

G O N I E C

2 centy 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.

REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . 1— K	miesięczn. z przes. pocztową 1-50 K
z odnośzeniem do domu 1-50 "	kwartalnie . . . 4-50 "
Numer pojedynczy . . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . . 6 halerzy
Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową	

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcja: Lwów, Zimorowicza 17. | Administracja: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

W ubiegłym tygodniu rządząca ratuszem partya mieszczańska dwa razy została dotkliwie pobita, a raczej obita. Raz gdy chodziło o wypowiedzenie kontraktu p. Hellerowi, a drugi raz przy wyborze wiceprezydentów i delegata. W obu wypadkach mieszczenie niezdolali wzięść w obronę swych ludzi i uchronić się od gruntownej a przykrej kompromitacji. Kontrakt p. Hellerowi wypowiedziano, a drugim wiceprezydentem miasta został radny Epler, delegatem zaś dr. Aschkenaze. Obie te kandydatury zasługują na wielkie sympaty i miasto na nich z pewnością źle nie wyjdzie. To też poniższe uwagi nasze nieodnoszą się nieprzychylnie do pp. Epplera i Aschkenazego, bo naszym zdaniem Lwów pozyskał w nich dwie wybitne, najgodniejsze może swych stanowisk siły. Ale to wszystko, co ich słusznemu zresztą zwycięstwu towarzyszyło, jest wzorowym przykładem, do czego prowadzi buta, zaślepienie, zarozumiałość i mały szal wielkości, które to wszystkie niecnoty od dłuższego już czasu stały się cierpiączką Strzelnicy.

Rządziła ona niepodzielnie, rządziła lepiej albo gorzej, ale zawsze na krótką metę, zawsze z tą kurzą ślepotą, że mało jest władzę dzierżyć, lecz trzeba też o jej utrwaleniu godziwymi środkami pamiętać. A Strzelnica wprost niezdolna była pojąć, że może jej ktoś ster miasta odebrać, że władzę, dotychczas nieograniczoną, podzielić będzie musiała z ludźmi nowymi, a stojącymi daleko poza jej obozem.

Alé bo co też zrobiła Strzelnica, aby rządzić i jutro, a nie dziś tylko? S. p. Michalski miał jeszcze program społeczno-gospodarczy. Niewychodził ten program poza drąg, liczył się z tem tylko, co najkonieczniejsze, ale ostatecznie on istniał i jakiś cel wskazywał.

Po śmierci Michalskiego uśmiercono i jego program — niepozostało nic, oprócz garstki frazesów, które były już przed 30 laty, tylko że wtedy mówiono o tramwaju konnym, zamiast o elektrycznym, o świetle gazowym, a nie lukowem, jak dzisiaj.

A gdy nowi ludzie nowe idee rzucać zaczęli, zawrzała Strzelnica oburzeniem, że ktoś ma odwagę mówić o tem, o czem oni ani jeszcze pomyśleć nie śmieli. Rzucili zatem anatemę na tych nowatorów, a potem zamkli się w ścisłym kółku na ul. Kurkowej, napelnili kielichy starym węgryzmem i gadali jeden do drugiego: ja wielki, ty wielki, on wielki — niewidząc, że oni w oczach maleli, a rośli ci, którzy poza ich obozem organizowali się i skupiali siły. A było zawołać do nich: *caveant consules!* — to oni odpowiadali lyczakowską mową, która z klasyczną łaciną niema nic wspólnego.

Aż przyszła porażka jedna — potem druga — a obie są nieomylną za-

powiedzią, że chwała i władza mieszczan lwowskich niebawem ograniczy się na królestwie kurkowem i poza niem nie będzie miała nic do gadania. Opozycja się organizuje, kupi w swem ręku prasę (*Dziennik Polski* nabyli w tym tygodniu pp. Löwenstein, Horowitz, Aschkenazy i spółka), obmyśla szerokie, działające na masy programy gospodarcze — a Strzelnica patrzy na to wszystko z baranym wzrokiem i z baranym bekim, podjada trochę w *Gazecie mieszczańskiej*, której nikt nieczyta, i gorszy się zepsuciem czasów, przewrotem, nieposzanowaniem tradycji i świętokradztwem, ściągającym im koronę z zatłuszczonego mózgu!

Nie tak umierali rzymscy Petroniusze, gdy ich rylec cesarów na śmierć skazywał.

U nas i na świecie.

Nasi zaborcy odebrawszy nam wolność polityczną, samodzielną narodową, ujarzmili nas sromotnie, nie zadowolają się łupem, który im jakby z deszczem spadł, lecz dążą ustawicznie przez z górą wieki cały do wyssania z narodu wszystkich soków żywotnych, do wyniszczenia jego ducha aż do ostatniej iskielki. Naprzód Rosya zabrała nam uniwersytety, szkoły, klasztory, dobra królewskie, skarbyce, muzea, biblioteki, tak samo Prusacy.

Nie pozostała w tyle i Austria. Początek zrobił Józef II., zabierając setki kościołów na cele rządowe, dobra kameralne etc. Nie sposób tu wyliczać wszystkiego, a wspomnieliśmy

tylko mimochodem o tem, że zaborcy zabrali nam cały dorobek wieków.

A kiedy już niema co do zabierania, biorą się zaborcy z innej strony, chcą nas wywłaszczyć w dziedzinie kultury.

Cenzorowie patrzą pilnie, aby się nie wyrwało bodaj trochę śmielsze słowo, konfiskują książki i pisma zasadzając redaktorów do więzień, lub ściągając ogromnej wysokości grzywny. Zapanowawszy nad prasą zajęli się szkolnictwem.

Pod Moskałem i Prusakiem nie mamy szkół. Zaciężyła na nich brutalna ręka wrogów. Ilekroć zdobyło się społeczeństwo na ofiarę i zaczęło samo budować gmach oświaty, zawsze przychodziła ta brutalna siła i zrównywała budujący się gmach z ziemią. Przykla-

Romantyka zbójcka pod Wiedniem.



Cze-su-cza

orygin. chiński jedwab naturalny i w kolorach.
= Dreliszki =
męskie, damskie, dziecięce i liberyjne polecają

Recka Fabryka Sukna Zajęcsek i Bankosz

Lwów, ulica Jagiellońska 1. 3. Kraków, Rynek A-B 44.

dem tego choćby ostatni gwałt zadany Macierzy szkolnej.

W jednej tylko Austrii zdawało się, panowała znośna swoboda w dziedzinie oświaty, aczkolwiek nie brakło głosów wołających publicznie, że

szkoła austriacka wynaradawia tak samo jak moskiewska lub pruska.

To też w społeczeństwie dał się odczuć w ostatnich czasach ruch w kierunku

unarodowienia szkoły.

Na wiecach, zebraniach, posiedzeniach, zastanawiał się nietylko ogół nauczycielstwa ludowego i szkół średnich, ale też i społeczeństwo całe interesowało się sprawą ogromnie. Był to, co prawda słomiany ogień, jednakże ślad tej pracy pozostał. Młodzież sama nasiąknęła najwznioślejszym hasłem:

Bóg i Ojczyzna.

a Ojczyzna nie austriacka, lecz nasza, polska! Cóż jednak to pomogło? Co pomogło rozszerzenie kompetencji Rady szkolnej krajowej. Rząd centralny mimo to trzyma olbrzymią swoją łapę na szkolnictwie galicyjskim, nie przestrzegając wcale tego, że ma tu rządzić nasza, zautonomizowana Rada szkolna krajowa. W ostatnich dniach rozesłano dyrekcjom szkół tajny okólnik, mocą którego

ogranicza się obchody narodowe w szkołach.

Ministerstwo austriackie pragnie, aby nauczyciele odwołali młodzież od tego rodzaju obchodów i manifestacji i aby ją kontrolowali skrupulatnie w tym względzie. Położono główny nacisk na obchody mickiewiczowskie. Natomiast ministerstwo żąda, aby szkoły galicyjskie obchodzili z wielką pompą i okazałością jubileusz cesarza.

Przeciw temu w zasadzie nic nie mamy. Cesarz Franciszek Józef I. tyle osobiście okazał nam serca, że należy mu się wdzięczność z naszej strony. Jednakże społeczeństwo polskie musi się zastrzedz przeciw tego rodzaju „winkom von oben”. Cesarzowi będzie bardzo miło, gdy mu się okaże wdzięczność, nie wymuszona, ale dobrowlną.

Co zaś do ograniczenia obchodów narodowych w szkołach, to w pierwszym rzędzie

Koło polskie powinno

nad rzezonym rozporządzeniem się zastanawiać i ewentualnie zapytać ministra oświaty, jakim prawem nakłada pęta przyrodzonym

uczuciom naszej młodzieży!

W polityce zagranicznej zapanował w ostatnich dniach prąd

łagodnego uspokojenia.

Przynajmniej przez czas wakacji nie zdarzy się nic takiego, co by żywiej zaniepokoiło opinię publiczną w Europie. Przedewszystkiem uspokojono się w Niemczech. Wódz polityki niemieckiej Bülow wyjechał już na letnie wywczasysy. Snują się tylko plany na przyszłość. Między innymi dziennik berliński *Der Tag* pomieścił sensacyjne rewelacje b. niemieckiego radcy legacyjnego przy ambasadzie w Londynie, Rath'a.

Twierdzi on, że król Edward, gdy wstąpił na tron, pragnął zbliżyć się do trójprzymierza i do Niemiec, myślał nawet o zawarciu sojuszu zaczepno-odpornego z Niemcami. Zamiar ten rozbił się o stanowczo i chłodno odmowną postawę Niemiec. To do tego stopnia zraziło króla Edwarda do Niemiec, że postanowił zbliżyć się do Francji i Rosji i dążyć do zupełnego odosobnienia Niemiec. Dalszy plan akcji dyplomatyczno-politycznej Angli opracował lord Curzon, który rychło zapewne zajmie w Anglii kierujące stanowisko polityczne.

Według tego planu

Anglia ma do swej kombnacji antynieemieckiej wciągnąć także Austro-Węgry.

Aby je pozyskać, ma być zakres interesów i wpływów na Wschodzie podzielony w następujący sposób: Anglia pragnie otworzyć sobie wolną drogę lądową do Indyi i drogę z Egiptu do Persyi; Rosya ma otrzymać wolną rękę nad Bosforem, a Austro-Węgry rozszerzenie swoich granic aż do Salonik. Niemcy i Włochy będą wyłączone od wszelkich korzyści na Wschodzie.

W otoczeniu króla Edwarda liczą na to, że plan ten uwieńczony zostanie pomyślnym skutkiem, spodziewają się bowiem, że sojusz Austrii z Niemcami rychło zupełnie się rozluźni z powodu antypolskiej polityki Prus.

Głośną była w Niemczech swego czasu sprawa

tak zwanego „flottenvereinu”.

Towarzystwo to uprawiało wbrew zamiarom rządu hałaśliwą agitację wojenną i równocześnie popierało politykę reakcyjną. Wystąpił przeciw temu cesarz Wilhelm.

Niezadowoleni z tego wszechniemcy zamierzają wystąpić z „flottenvereinu” i założyć nowe podobne stowarzyszenie, które byłoby niezależne od rządu i mogłoby uprawiać w dalszym ciągu agitację wojowniczą.

Znosi się więc na ostry zatarg między zwolennikami przyspieszonych zbrojeń i bezwzględne występowania w polityce zagranicznej, a rządem, uznającym konieczność zawrócenia na tory polityki spokojniejszej. Położenie pogarsza się jeszcze wskutek niezadowolienia hakatystów z reformy komisji kolonizacyjnej. Powstaje fronda hakatystyczno-wojownicza, którą trudno będzie utrzymać w korbach słabemu rządowi, pozbawionemu ponadto zwartej większości w parlamencie.

Rewolucya w Persyi

przypada, a zwłaszcza w Teheranie zapanował zupełny spokój i porządek. — Tylko z Töbrisu z Północnej Persyi dochodzą wieści, że w starciach wojska z rewolucjonistami zginęło 300 ludzi, a rannych padło 700. Wojska perskie zbombardowały miasto. Zapanował między ludnością głód.

Hajdamacy — pracują.

Pod hasłem „Iz chaty do chaty, z ręk do ręk”, opuściła właśnie prasy drukarskie broszura p. t. „Pan Potockyj” w objętości 2 arkuszy druku po cenie 8 halerzy za egzemplarz. Na odwrotnej stronie tytułowej karty, wydrukowano uwagę: „Drukowano 30.000 egzemplarzy”. Jest to już trzecia z rzędu broszura „Deszewoi biblioteki”, wydawanej przez... Ruskie Tow. pedagogiczne, a redagowanej w „Akademcznim domi i Akademcznoi Hromadi”. Mniej, niż 10 egz. nabyć nie można! Szczegół ten bardzo wiele mówi.

Omawiana broszura następuje bezpośrednio we wspomnianem wydawnictwie po „Historycznych pieśniach Mirosława Siczynskiego”. Sprytnie zestawienie: Siczynski i „Pan Potocki”. Na wstępie broszury jest jedna kartka, objaśniająca, że mowa tu o jakimś tam Potockim z dawnych czasów. Kartka ta przeznaczona jest do wydarcia. Bo skoro się tę kartkę wydrze, wówczas kalumnie i paszkwile może czytelnik łatwo odnieść do zamordowanego śp. namiestnika Potockiego, zwłaszcza czytelnik nieoświecony — chłop ruski. A o to autorom i wydawcom głównie chodzi.

W jakim świetle przedstawiają hajdamacy przed ludem „Pana Potockiego” niech posłuży dosłowny przekład dwu z brzegu opowiadań zawartych w broszurze.

„Potockyj ta baba Zazula”.

„Pewnego razu w jesieni stara ba-

ba Zazula poszła do lasu na podpieńki (rodzaj grzybów P. Tl.) Jeszcze może ani jednej podpieńki nie znalazła, gdy w tem patrzy, a tu jedzie pan Potocki ze strzelbą na plecach, a przy nim sfora psów. Baba oniemiała z przerażenia (bo Potocki miał to do siebie, że gdy na kogo popatrzył, to wystarczyło umrzeć ze strachu) stoi, trzęsie się, jak w febrze. Potocki podejżda do niej.

— A co ty tu robisz, babo?

— Podpieńki zbieram.

— A jak ty się nazywasz?

— Zazula, jaśnie panie.

— A tak, zazula (kukułka. P. Tl.) a ja właśnie jej szukałem. Leż na drzewo i kukaj, kiedyś kukułka.

— Ja stara nie mogę — proszę ze łzami w oczach baba.

— Leż, ja cię podsadzę — nalegał Potocki.

I baba poczęła leżeć na drzewo, Pan Potocki bije ją harapem, aby przedzej, wylazła wreszcie na gałąź i trzęsie się z okropnego strachu.

— No, kukaj babo, pókim dobry!

— Ku-ku! Ku-ku — zakukuła baba.

W tej chwili pan Potocki wycelował do baby: buch! Baba spadła na ziemię zabita. Zabił ją wrażyj syn. Podjechał zabójca do baby bliżej, rozsmiał się z „kukułki” i pojechał dalej.

Jak Potockyj ubyw moloacyciu.

„Raz podobała się Potockiemu jakaś bardzo piękna kobieta wiościanka i — nie poddała się mu. Niepomogły podarunki, ani obietniki. Mołodycia była uparta. Wówczas sprowadził Potocki malarza aż z Włoch i kazał mu zdjąć portret z uroczej mołodyci. Gdy portret był już gotowy, przyprowadzono do Potockiego ową kobietę. Potocki kazał jej stanąć koło portretu i powiada:

— Widzisz, jak ja piękność twą cenię. Twoje wnuki, prawnuki piękność tę podziwiać będą. Lecz, żeś niemiała dla mnie serca — nie oddałaś mi się, nie oddasz się już nikomu.

Wyjął pistolet z zapasa i zastrzelił niebogę”.

Taka oto opowieść o panu Potockim idzie między lud w 30.000 egzemplarzy staraniem „Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego”, subwencyonowanego naszymi pieniędzmi.

Sądźmy, że komentarze do owych opowiadań są zupełnie zbyteczne. Może Koło polskie zechce przejrzeć egzemplarz w oryginale i przyczyni się ze swej strony do wypuszczenia Siczynskiego na wolność!

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Rozmawiając sama z sobą, przywdziała amazonkę i gotowa do odjazdu, z pejcą w rękę, oczekiwała służącej. Za chwilę ta wbiegła, z lekkiem rumieńcem wzruszenia na wiecznie bladej twarzy.

— Wszystko już gotowe mylady!

— Dobrze! Oto masz dla ciebie, Kasiu! — dodała wciskając w chudą dłoń pełną kieskę. — Gdyby jutro rano szukał mię sir Tracy, powiedz mu, że czuję się niezdrową i nie mogę nikogo przyjąć. Do pokoju mego nie wpuszczaj go pod żadnym warunkiem.

Co rzekłszy, puściła się na dół po schodach i stanęła niebawem u bramy.

Czekał na nią masztalerz Roger trzymając w pogotowiu osiodlanego wierzchowca. Piękny to był koń, pełny ognia, i teraz stojąc rwał się i grzebał niecierpliwie nóżką.

— On, mylady, niespokojny trochę — ozwał się Roger klepiąc piękne zwierzę po szyi. Możeby więc dobrze było, żebym z kawałek odprowadził panią?

— Niewidzę potrzeby — odparła lady Bella. — Zresztą nie pierwszy to już raz dosiadam tego wierzchowca, nie mam się więc czego obawiać. Pamiętaj jedynie, że sir Tracy'emu ani słówka o moim wyjeździe.

— Potrafię milczeć mylady.

Lady Bella spałszy się o pojaną rękę sługi, dosiadła spiesznie rumaka

i w okamgnieniu pomknęła jak strzała z cieciewy.

— Fih! a to popędziła aż szum poszedł! — zawołał Roger spoglądając za ujeżdżającą. — Złożyłbym się nie wiem o co, że pojechała na spotkanie z kimeś, kogo uszczęśliwić pragnie.

Otóż jak widzimy, służba lady Belli miała wcale niepocholebne wyobrażenie o swojej pani ubliżające damie na tem stanowisku.

Amazonka pędziła tymczasem szalonym galopem przesadzając płoty i nowy.

I nic nie powstrzymywało tej szalonej jazdy, koń przynaglany posuwał się jednak po gościńcu bitym, jak i opłotkami, które oświecał blado zimny promień księżycy, tak samo dalej po pod okna chat zamieszkałych, których mieszkańcy zaciekawieni biegli do okien, ażeby ujrzeć, co to za jeździec pędzi tak na złamanie karku; a do progów domostw przytuleni włóczęgi zrywali się przerażeni, ale zanim przetrarli oczy zaspane, już jeździec zniknął jak mara i dochodził ich tylko tętent głuchy.

Nie powstrzymały jej ani mosty, ani łąki, ani role uprawne, a następnie rozległa ponura pustynia, którą przebywszy, ujrzała nareszcie lady Bella kształty wysokiej wieży, zarysowującej się na szarem tle na poły oświetlonego widnokręgu.

Dobila się nareszcie do Wiverborne.

Przybywszy przed dom kościelny, wstrzymała lady Bella konia zżanjanego, robiącego ciężko bokami i pokrytego pianą i kurzawą.

Ze sunęła się zwinnie z siodła, uwiązała konia, do drzewa i przeszedłszy mały ogródek przed domem, zapukała śmiało we drzwi.

Była to dopiero godzina czwarta rano i zaledwo szarzyć poczynało od wschodu.

Kościelny, wystraszony hałasem i tak ranną wizytą, wyjrzał przez okno wyszcibiwszy głowę.

Spostrzegłszy damę w stroju amazonki, przetrął oczy zdziwiony i zdało mu się, że to sen jeszcze.

Ale gdy po chwili usłyszał słowa: „zejdziecie no tu na dół, idźcie bowiem o życie ludzkie!” — nie zastanawiał się dłużej, ale przymknawszy czempredzej okno, ubrał się i zbiegi jak szalony lub odurzony na dół.

Zaniepokojony do najwyższego stopnia, otworzył drzwi i wprowadził damę do pierwszej izby, gościnnej. Jednocześnie usiłował przypatrzeć się dobrze przybyłej, chcąc się przekonać czy jej przypadkiem nie zna.

Ale zaślubiny Izabeli Courtney z Robertem Blithedale, należały do rzędu tysiąca innych tego rodzaju obrzędów, których kościelny był świadkiem od czasu objęcia swoich obowiązków. Nie zaszło zresztą przy tej ceremonii nic nadzwyczajnego, stary zatem kościelny nie mógł sobie żadną miarą przypomnieć oblicza lady Belli.

— Master Bruton — zagadnęła dama skwapliwie, ale pomimo gorączkowego usposobienia bardzo wyraźnie wymawiając każde słowo — mr. Bruton — powtórzyła — najdalej jutro, a może nawet dziś jeszcze przybędzie tu pewien jegomość i żądać będzie kopii protokołu, który spisany został i wciągnięty w księgi kościelne przed laty dwudziestu o akcie zaślubin Roberta Blithedale z Izabelą Courtney. Otóż odpisu tego żębyście mu nie wydali pod żadnym warunkiem.

Zagadniony starzec spojrzął na mówiącą z wyrazem podziwienia i zdumienia w twarzy.

— Cóż to u dyabła za dama — rzekł sobie w duchu, — która o tak niezwykle porze przybywa do mnie i żąda, ażebym zaniechał tego, co uczynić jest przeciw moim obowiązkiem?

Po chwili namysłu zaś dodał głośno:

— Jeżeli ktoś podobnego odpisu zażąda i zapłaci takse przepisana, to muszę go wydać.

— A gdyby przypadkiem zabrakło oryginału? — spytała lady Bella.

Starzec spojrzął znowu zakłopotany na damę i odparł:

— Nie rozumiem pani.

— A zatem wytłómaczę się jaśnie. Chciałabym dostać odnośny oryginał, chciałabym, ażeby dotycząca kartę wydrzeć z księgi kościelnej a zatem gotowam zaraz zapłacić dwadzieścia funtów. Oto są, patrzcie, pieniądze.

Na widok złota zajaśniały oczy starca blaskiem pożądlivosti.

— Pani kusisz mię na moją zgubę — odparł z cicha.

Bella spostrzegła w lot, że skrupuły zaczynały upadać w starcu na widok sówitej zapłaty.

— Na waszą zgubę? — powtórzyła biorąc wychudłą rękę starca w miękkie swoje i ciepłe dłonie — na zgubę? tego nawet przypuszczać nie można w tej sprawie. Ja wynagrodzę wam to sówicie, i jeżeli nie wygadacie się sami, to nikt nie domyśli się nawet niczego. Namyślcie się zatem i chodźcie do kościoła, bo nie mamy czasu do stracenia.

(C. d. n.)

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych za-
protokolował nasz reporter.

II.

Przepraszam za chwilową niedy-
spozycję i służę panom dalszem opo-
wiadaniem.

Pomimo, że grono operacyjne dało
mi powąchać coś podobnego do chlo-
roformu — widziałem wszystko, co ze
mną robiono, no i rozumie się czułem
wszystko. Naprzód nóż, który laborant
z taką precyzją o stół ostrzył, okazał
się za tępy i kto wie czy operacji nie
byliby odłożyli, gdyby nie pomysłowość
jednego z operatorów, który wziął no-
życe służące do przecinania waty i ob-
cinania na wiosnę żywoplotu w ogro-
dzie klinicznym — i nożycami temi
operacji dokonał.

Jakież było okropne zdziwienie tych
panów, gdy się przekonali na własne
oczy, że moja ślepa kieszka zdrowa jak
rydz! Ktoś zakomenderował zaszyć dziu-
rę, ale w tej chwili nie było pod ręką
ani igły, ani nici. Po długich poszuki-
waniach jedna z medycynierek znalazła
tak potrzebny przedmiot w kłapie swe-
go paletota, ale niestety okazał się zno-
wu brak nici. I znowu jakaś prakty-
kantka wytroczyła ze swojej halki ja-
kąś fastrygę i dzięki temu można mnie
już było zaszyć.

Podczas całego proceduru prakty-
kanci i praktykantki zaglądali mi z wiel-
ką ciekawością do środka, pchali tam
palce i inne czynili doświadczenia —
co było dla mnie... bardzo przyjemne.

Po tej przyjemnej operacji, leża-
łem zupełnie bez pamięci lecz jak dłu-
go — nie wiem. Gdy odzyskałem tro-
chę przytomności i sił, przygotowano
mnie do drugiej operacji. Teraz bowiem
było całkiem pewne, że mam skręt ki-
szek.

Z tej drugiej operacji pamiętam
tylko tyle, że moja żona była obecna
i że ją zaraz wyproszono, bo tkala jak
dziecko. Co dalej było nie wiem. Gdy
się obudził — był przy mnie ksiądz i
zakonnica. Kazano mi się gotować na
śmierć, co też chętnie uczyniłem.

Myśl jednak, że to już... że kości-
sta jejmość zbliża się ku mnie z kosą —
wycisnęła na moje czoło pot zimny jak
lód. Siły opadły mi zupełnie. W oczach
poczęły mi wirować jakieś żółte koła.
Zdawało mi się, że jadę pośpiesznym
pociągami z jakiejś wysokiej góry —
w przepaść.

W trakcie tego, jakby szarpnięcie
jakieś, do głuchego uderzenia podobne.
Przez całe ciało przebiegł mnie straszny
mróz, w piersiach coś okrutnie zabol-
ało — ziewnąłem i było to już ostatnie
moje ziewnięcie na kuli ziemskiej.

I tu się zaczyna historia dla panów
wcale niezrozumiała. Wyobraźcie sobie
panowie taki np. fakt. Wiem, że jestem,
że żyję, poznaję ludzi i rzeczy, a siebie
nie widzę. Jednak nic łącząca mnie
z ziemską powłoką wcale przeciętą nie
została. Czuję okropny chłód w ko-
ściach i strach, aby mnie do grobu nie
zakopali.

W jakiś czas po tej strasznej
chwili zjawia się komisya, która mnie
dość długo badała, opukiwała, i spisy-
wała protokół. Nie brako przytem dow-
cipów i przycinków pod moim adre-
sem, które niestety znosić musiałem
cierpliwie. Na szczęście komisya się od-
dała i do łóża dopuszczono moją ro-
dzinę. Co tam było — nie będę opo-
wiedała, bo to sprawy prywatne, rodzin-
ne i panów nie obchodzą. Wspomnę
tylko, że moja żona pocałowała mnie,
ale z taką odrazą i obrzydzeniem, iż
gdybym był mógł, byłbym się rzucał
jak piskorz. No, ale to było niemo-
żliwe.

Ledwie minęła ta okropna scena
z rodziną — patrzę, wchodzi gwardya
Kurkowskiego. Zmierzone mnie skrupu-
latnie, wyprostowano i zostawiono w
spokoju.

Potem zapadła długa noc, w ciągu
której najadłem się bardzo wiele stra-
chu, bo mi się ciągle zdawało, że z ką-
tów wyłazą szczury i oczy mi wygry-
żają. Ale przebyłem jakoś szczęśliwie.

Rano zabrała mnie służba na mary i
wniosła do obszernej widnej sali, w któ-
rej na stołach spoczywało kilku niebo-
szczyków, czekających na swoją ko-
lej.

Z rozmowy służby podsłuchałem,
że właśnie całe to grono nieboszczy-
ków czeka dziś bardzo nieprzyjemna
niespodzianka — sekcyja.

Przez przepaść wieków.

(Ciąg dalszy.)

Wicie panowie, że na łagodnej,
spokojnej pomieszanie zmysłów na
Wschodzie patrzę zupełnie inaczej, ani-
żeli u nas. Najczęściej traktuje je z szac-
unkiem jako dowód specjalnych wzglę-
dów bóstwa.

Domyślasz się zatem, że, słysząc
słowa nieznanego, przyszedłem do
wniosku, że mam przed sobą uczone-
go, który utracił zmysły wskutek nad-
miernej pracy umysłowej. Lecz w jego
spokojnych, błyszczących oczach, które
patrzyły na mnie pewnie i stanowczo,
nie było żadnego znaku szaleństwa.
Nie zauważyłem także żadnych nie-
spokojnych ruchów rąk i głowy, nie-
odłącznych prawie od choroby umy-
słowej. Przeciwnie postawa jego, swo-
bodna i pełna godności, ruchy spo-
kójne i rytmiczne znamionowały raczej
znużenie niezwykle. Zrozumiałem od-
razu, że najmniejsza oznaka nieufno-
ści z mojej strony może go zrazić, od-
powiedziałem mu zatem z równą po-
wagą.

— O bracie wielkiego króla! Dni
twoje, przedłużone na ziemi do tak
niezwykłego terminu wobec krótkości
życia śmiertelnych, są zaprawdę do-
wodem albo błogosławieństwa wielkich
bogów, albo strasznego przekleństwa.
Czy wolno cudzoziemcowi z dalekiego
kraju zapytać cię, dlaczego cień twego
brata potężnego tak długo czeka na
ciebie w podziemnych pałacach Amenti?

— Ach! — zawołał, nachylając
się nademną — a był o głowę wyż-
szy odemnie i utkwivszy błyszczące
oczy w moich — więc ty mi wierzysz?
A może to tylko litość powoduje toba,
że z udaną ufnością słuchasz słów,
które bierzesz za mowę szalonego?
Mów prawdę effendi, zaklinam cię na
twoją duszę, gdyż od twojej wiary
zależy dola człowieka, który w dawno
zapomniane dni niebacznym i szalonym
postępkiem ściągnął na siebie gniew
bogów i pozbawił się losu, wspólnego
całej ludzkości!

Przyznaję, że byłem niezwykle i
głęboko wzruszony. Jakiś głos tajemni-
czy dyktował mi odpowiedź:

— O Egipcyaninie! Nie jest dzie-
ckiem bezmyślnem, aby decydować,
co jest możliwe lub niemożliwe dla po-
tęgi bogów. Czyż ziarno piasku mors-
kiego powie drugiemu ziarnku: „ja i
ty stanowimy kres Oceanu?” Niechże
nadużywać twego zaufania, jeżeli je-
dnak pragniesz opowiedzieć mi swe
dzieje, to słowa twoje nie przebrzmia-
ją bez współczucia, a jeżeli je udowod-
nisz, uwierzę!

— Dobrze mówisz — odrzekł
Egipcyanin usiłując się uśmiechnąć. —
Ale zaufanie powinno być wzajemne.
Czy zaufasz mi, effendi, w drobnej
rzeczy, jeżeli ja ci się zwierzę w wa-
żnej sprawie?

Każdy z was, towarzysze, uznałby
to za wielki nierozsądek ze strony sta-
rego podróżnika, lecz ja stanowczo nie
wątpiłem w szczerść słów nieznan-
ego.

— Powierzę ci, Egipcyaninie —
odpowiedziałem — nawet połowę swe-
go majątku.

— Nie potrzeba mi twego, effendi,
majątku! — odparł z tak smutnym
westchnieniem, jakiego nigdy chyba
nie wydał pierś ludzka. — Co znaczy
marne twoje mienie dla mnie, który uczo-
wałem z królem i zdobywcami, rozrzuca-
łem złoto i kosztowności na wszystkie czte-
ry strony świata, dopóki bogactwo nie
zamieniło się w śmiecie w rękach mo-
ich, dopóki nie zbrzydło mi wszystko,

co można kupić? Ale dlatego wła-
śnie, że niemam teraz pieniędzy, po-
trzebuję twjej pomocy i twego zaufania.
Posłuchaj, o co idzie. Udajesz się do
Suzy, miasta mej młodości i mego
szczęścia, miejsca mego przestępstwa
przeciwko bogom, którzy jednego mę-
czyzny zrobili nieśmiertelnym, a jedną
kobietę zgubili na wieki. W Suzie
masz zamiar zmieść pył wieków z do-
mu, w którym mieszkałem ja i moi
blizcy, z świątyń, w których oddawa-
liśmy cześć bogom, z grobowców, w
których spoczywają mumie najdroż-
szych dla mnie osób, gdy ja skarany
przez siebie samego, liczę słońca
niezliczonych dni... Więc proszę
cię, cudzoziemcze: weź mnie z sobą,
choćby jako jednego z ostatnich robo-
tników, do Suzy, a ja wskażę to-
wom ludziom, gdzie mają kopać, aby zna-
leźć to, czego szukasz. Narysuję ci
świątynie, teatry i grobowce, nakreślę
ulice i ogrody, aby Suza w ruinach
ukazała ci się taką, jaką była dla mnie
za dni swej potęgi.

Jestem pewny, że nigdy jeszcze
żaden archeolog nie otrzymał podobnej
propozycji, nie więc dziwnego, że da-
łem się skusić. W rzeczywistości ryzy-
kowałem bardzo niewiele, gdyż tylko
koszta jego przejazdu i utrzymania.
Wyciągnąłem doń rękę i rzekłem:

— Daj rękę, Egipcyaninie! Zga-
dzam się, umowa między nami zawar-
ta. Wyjedziemy jutro pociągami, od-
chodzącym o świcie. Przyjdź do mnie
rano, dam ci pieniądze na potrzebne
zakupy, a gdy sam zechcesz, wyja-
śnisz mi to, co dotąd jest dla mnie
niewytłomaczoną zagadką.

Uściskaliśmy sobie ręce i teraz
zdaje mi się, że ten uścisk połączył
dwóch żywych ludzi nad przepaścią
trzydziestu wieków. Myśl to była bar-
dzo fantastyczna, i jak wam się zdaje,
bardzo naciągana, lecz zmienicie zda-
nie, gdy się dowiecie jej przyczyn.
(C. d. n.)

Letniska i uzdrowiska.

Specjalny nasz sprawozdawca
z nad Prutu donosi, że w prześlicznych
i zdrowych okolicach Wschodniego Be-
skidu, jak we Worochcie, Tataro-
wie, Mikuliczynie, Jaremczu,
Dorze i Delatynie mimo kilku-
dniowej stopy i zimna pulsuje żywo
ruch sezonowy. Wille prawie wszystkie
już zajęte, wycieczki się mnożą. Miej-
scowości te są powszechnie znane już
z dawniejszych opisów, podnieść więc
tylko wystarczy, że dla dogodnienia
pobytu letnikom pobudowano wszędzie
wiele nowych domów i pensjonatów.
Uderza w oczy, że w bieżącym roku
przeważają w tych letniskach goście-
katolicy.

W Tatarowie utworzył pensyo-
nat w domu własnym znany ze swej
energicznej przedsiębiorczości kupiec
z Delatyna p. Strzelecki, zakładając ró-
wnocześnie handel towarów mieszanych
i pokój do śniadań, czem przyczynił się
wielce do dogodnienia pobytu w tej
uroczej dzikością natury miejscowości.

W Jaremczu restauracye p. Hann-
sa i Skrzyńskiego obok dworca kole-
jowego i p. Lankosza nad wodospadem
za mostem kolejowym należycie się
przysposobiły na przyjęcie gości. Księ-
garz pan Jasielski ze Stanisławowa dba
o rozrywkę duchową. Również miłą
będzie wiadomością dla katolików rzym.
obrz., że w tutejszym kościółku od-
prawia codziennie rano Mszę św. pol-
ski kapłan, przebywający na kuracji
w zakładzie hydropatycznym dr. Gra-
dera.

Dziwne jest tylko niedbalstwo po-
wiatowych organów, które niedopilno-
wały, by drogi i mosty przed rozpo-
częciem sezonu były już naprawione.
I tak Klub jaremczanski z braku fun-
duszów dopiero w ostatniej chwili
mógł rozpocząć zwózkę kamienia, a w
Delatynie dopiero teraz zaczęto napra-
wę mostu, przez co utrudniono komu-
nikacyę.

Przybywających do Jaremcza uderza
zaraz na wstępie widok budowy mu-
rowanego kościoła. Fundusze budowy
składają się przeważnie z dobrowol-
nych datków, można więc liczyć, że
tutejsi letnicy nie poskąpią na ten cel
ofiar, które za pokwitowaniem odbiera
p. Skrzyński.

Skarżą się wszyscy na dziwne
postępowanie zarządu pocztowego, któ-
ry dotąd jeszcze nie przysłał do Jarem-
cza na sezon rutynowanej i prak-
tycznie wyrobionej siły pomocniczej.
Żale i skargi rosły, nawet mówią o
wysłaniu telegramu do ministerstwa
handlu. A propos telegramów, to o isto-
tnym dziwolągu specjalnie galicyjskim
można się na poczcie jaremczanski
przekonać. Gdy ktoś zachoruje i chce
gwałtownie lekarza wezwać najbliższym
pociągami z Delatyna lub Mikuliczyna,
to przekonuje się, że łatwiejby go by-
ło sprowadzić... z Berdyczowa. Bo te-
gramu nie może wydać poczta wprost
do tych sąsiednich miejscowości, lecz
musi go wydać wprzód do Stanisła-
wowa, Stanisławów telegrafuje do Ko-
łomyi itd. Nic dziwnego, że chory o ile
tymczasem nie umrze, lub nie znajdzie
tymczasowej porady u jakiego hucul-
skiego znachora — nie telegrafuje po
lekarza, lecz osobiście jedzie po niego.

Miłe stosunek? b. k.

Z blizka i z daleka.

(Kąpiele w limoniadzie! — Co zarabiają
rocznie mieszkańcy Paryża? — Orszak
zwierzęcy księżniczki. — Kanarek króla
Edwarda).

Na doskonały pomysł, jak się oka-
zało, wpadła królowa holenderska Wil-
helmina, który dla higieny kobiecego
ciała, stanowi bardzo wielką doniosłość.
Trzeba wiedzieć, że królowa Holandyi
bardzo lubi się kąpać. Od dłuższego też
czasu poczęła z wodą, w której się ką-
pała, mieszać sok z wyciśniętych cytryn.
Zapytani, w tej mierze o zdanie lekarze,
oświadczyli, że jestto rzeczywiście w
swoim rodzaju bardzo dobra myśl, sok
cytrynowy bowiem wzmacnia skórę,
utrzymuje ją zawsze delikatną, świeżą
i zdrową, zwłaszcza jeżeli jest zmie-
szany z ciepłą (nie gorącą nie zimną)
wodą.

Gdy się o tym pomyśle dowiedzieli
Anglicy, wszyscy zaczęli w tem natych-
miast naśladować królową Wilhelminę
i od tego też czasu w Anglii pomiędzy
arystokracją weszła w modę kąpiele...
w limoniadzie.

Omawiając tę kwestyę dziennik
angielski *Gil Blas* powiada, że jeszcze
korzystniejszym i wygodniejszym byłoby,
gdyby do takiej cytrynowo-wodnej ką-
piele, kąpiący włożył z pół głowy cukru,
zamroził to wszystko, wsiadł do wanny
i wsadziwszy w usta słomkę, popijał
w ten sposób przyrządzoną lemoniadę,
biorąc zarazem kąpiel.

Bardzo interesującą statystykę, ze-
stawił obecnie prezydent paryskiej rady
gminnej, André Leséore, wykazując do-
chody ludności Paryża. Oblicza on
roczny przychód, przeciętnie każdego
obywatela na 300 K. W dzielnicy Pola
Elizejskie, którą zamieszkuje arystokra-
cja i wielka ilość obcokrajowców, każdy
mieszkaniec przeciętnie ma rocznego
dochodu 22.920 K; w sąsiedniej dziel-
nicy Faubourg St. Honoré, ma każdy
mieszkaniec 15.200 K dochodu, w dziel-
nicy Madeleine 14.400 K. Pewien znany
sędzia śledczy w Paryżu, podał swój
roczny dochód na 7200 K oświadczając,
że i jego koledzy niemają w żadnym
razie wyższych przychodów, i muszą
potrzeby życiowe, opierać bądźto na
pomocy krewnych, bądź też dodatkowo
zarabiać prywatnie.

Z 2000 adwokatów, mieszkających
w Paryżu, 200 zarabia rocznie ponad
8000 K, a tylko 50 ma dochód na
40.000 K. — Z 2500 wolno praktyku-
jących lekarzy, połowa zarabia do 6400 K
rocznie; z tych najlepiej stoją dentyści,
z których prawie każdy ma dochodu
rocznie 25.000 K.

Dla letników!

Krzęsta składane z drzewa, płótna i
gurty, hamaki dla dzieci i starszych osób,
baloniki, siatki, trapezy, pierścienie i huśtawki.

Alojzy Hübner, Lwów Rynek

Także wśród średniej inteligencji, musi pani domu dobrze głowę nałamać, by mogła koniec z końcem znaleźć. bez uszczerbku dla utrzymania gospodarstwa domowego związać. Częstość też posag, jaki panna wnosi mężowi, bywa natychmiast obracany na założenie jakiegoś interesu.

Ogromnie nędźnie materyalnie, sytuowane są subjektki i magazynierki, półniejszawczki i krawczynie.

Każda z magazynierek w wielkich składach, jak w Bon Marché, lub Louvre, zarabia 200—240 K miesięcznie; szwaczki zaś i krawczynie, które od świtu do północy, krwawo na grosz pracują, otrzymują 1 sous za godzinę pracy, tak, że co najsprytniejsza pracowniczka, może dziennie zarobić co najwyżej 1 K 40 gr. W jakimże wobec tego stosunku pozostaje do nich pierwsza baletnica z opery, która swemi nogami zarabia 32.000 K rocznie.

Rosyjska księżniczka, Vilma Lwow Parlaghy, musiała niedawno, zanim przyjechała do Nowego Jorku, miasto natychmiast opuścić, ponieważ nie mogła znaleźć ani jednego hotelu, któryby jej wynajął mieszkanie. Nie stało się to dlatego, żeby jej nigdzie niechciano przyjąć, lecz z powodu jej ekscentrycznego orszaku, który ją zawsze w podróżach otaczał. Tworzą go: 3 olbrzymie sowy, 4 małe niedźwiedzie, pół tuzina młodych krokodyli i jeden ibis. Wpierw przed przyjazdem do Nowego Jorku, zamówiła księżniczka telegraficznie osobne apartamenty dla siebie, a osobne dla swego „otoczenia“. Tak też uczyniono, skoro zaś otoczenie owo ujrzała służba hotelowa, w tej chwili wymówiła księżniczce mieszkanie, tak samo też uczyniły wszystkie inne hotele.

Podczas gdy cesarz niemiecki Wilhelm, jest ogromnym miłośnikiem psów, król hiszpański Alfons koni, król belgijski Leopold II. kur, władca angielski Edward, lubi namiętnie... ptaki. Chowa też on przy sobie, bardzo oswojonego kanarka, który zawsze jest w jego apartamentach, lata swobodnie, towarzyszy królowi, gdy je i czyta, wylatuje przez okno do parku i powraca natychmiast zawołany. Najczęściej zaś siada na ramieniu króla Edwarda i tak pozostaje, nie płosząc się wcale, gdy do apartamentu recepcyjnego, wchodzi ministrowie, celem narad nad sprawami państwa.

Cieszyn pod znakiem walki.

Prowokacje ludności polskiej ze strony Niemców w Cieszynie nieustają. Banda junkrów planuje wciąż napady na Polaków, nie powstrzymywana w tem zgoła ani przez Starostwo, ani przez policję. Zdawałoby się tak, jak jakby to wszystko było na rękę władzy. — Onegdaj w południe rozrzucono wśród Niemców odezwę, do której wszelkie komentarze są zupełnie zbyteczne. Oto jej treść:

„Cieszyn pod znakiem walki“.

Cieszyn, 3. lipca 1908.

C. k. profesor religii i poseł do Rady państwa, ks. Londzin, zaprzysiął „krwawą“ zemstę — i spokojna zresztą, tudzież przez długoletnie wstrzymywanie się od demonstracji, nie przyzwyczajona do nich niemiecka ludność Cieszyna ma być ukarana jutro, w niedzielę 5-go bm., przy sposobności harmonijnej zabawy letniej w niezwykajny i najbezwzględniejszy sposób. *Dziennik Cieszyński*, radykalne pismo polskie, omawiało ostatnie zajścia uliczne w haniebny i podstępny sposób pod wiele mówiącym tytułem: „Krwawa niedziela w Cieszynie“ i numer ten miał być rozestany bezpłatnie

w tysiącach egzemplarzy do gmin śląskich, jakoteż do Galicyi, mianowicie zaś w tym wyłącznie celu, aby spowodować masowe wtargnięcie ludności polskiej z wschodniego Śląska, tudzież „Sokołów“ z Galicyi do Cieszyna.

Tu następnie w miejskiej strzelnicy, gdzie ma się odbyć spokojna zabawa letnia niemiecko-narodowego Związku pomocników handlowych, ma nastąpić krwawy obrachunek z „przekłętymi niemieckimi psami“.

C. k. profesor religii, ks. Londzin miał wyrazić się w przemowie w polskim Domu Narodowym w najostrzejszy sposób, że Cieszyn w niedzielę 5. lipca będzie wzięty szturmem i musi być w końcu przez Polaków zdobyty, i że wszystko, co stanie im na drodze, będzie przemocą usunięte, co znaczy po polsku: będzie zabite, zakłute albo postrzelane! W tym celu wniosła pewna ilość Polaków podania do c. k. Starostwa o zezwolenie na noszenie broni.

Jeżeli cała ludność niemiecka powstanie jak jeden mąż, by zwarcie, jednomyślnie i ostro odeprzeć ten bezczelny napad Polaków, będziemy w stanie uwolnić może na zawsze nasz niemiecki jeszcze Cieszyn od tej uciążliwej hołoty.

Wzywamy przeto niemiecką ludność z bliższej i dalszej okolicy, by spieszyła w niedzielę 5. bm. już przedpołudniem do Cieszyna celem wspólnego z nami spotkania się w zapowiedzianej przez ks. Londzina wielkiej, rozstrzygającej bitwie nad Olzą.

Prawdopodobnie uda się niemieckiej ludności Cieszyna, która przez długie lata znosiła w najspokojniejszy sposób coraz to bezczelniejsze prowokacje polskich burzycieli (Hetzer), w szczególności zaś obcą inwazyę, Polaków z obcych krajów, odeprzeć zwycięsko także ten napad.

Tu niema żadnej wymówki i żadnego bojaźliwego cofania się przed chwilowem niebezpieczeństwem, tu trzeba tylko udowodnić, że Niemcy na Śląsku wschodnim nie mogą być wydani bezbronnymi na planowane zamachy.

„Heil und Sieg!“

Związek niemiecki w Cieszynie.

Punkty zborne: gospoda „Dom Niemiecki“ i Strzelnica miejska.

Druga wiadomość z Cieszyna jest zupełnie tej samej treści, z tą tylko zasadniczą różnicą, że odezwa pochodzi ze strony władzy.

„Z powodu zapowiedzianego festynu polskiego burmistrz urzędowo wezwał Niemców Opawy i Bielska do przybycia na pomoc pod pozorem obrony Cieszyna przed Polakami z Galicyi i Królestwa. Na rynku obozuje wojsko. Dotychczas panuje spokój“.

Niemcy postanowili widocznie doprowadzić za wszelką cenę do większych zaburzeń.

Nasz głos w tej sprawie wypowiedzieliśmy kilkakrotnie. Rzeczą jest Koła polskiego przedsięwziąć jak najenergiczniejsze kroki, celem sanacji stosunków śląskich, obrony praw ludności polskiej i zawarowania na przyszłość bezwzględnej spokoju. W przeciwnym razie może być bardzo źle!...

Tajemnica Ignasia.

Ignas był bachor jak złoto — to też zdziwiłem się, słysząc jego wrzask, jakby go kto ze skóry łupił. A to mat-

ka tak go waliła w tylny bęben, krzycząc ustawicznie: oddaj szóstkę! oddaj szóstkę!

Ignas wyl się w matki rękach jak piskorz i sumitował nietyle uroczystym co preraźliwym głosem, że szóstki niewziął, ani jej nawet na oczy niewziął.

— Bieszysz, hyclu zatracony! — tupala nogami Ignasiowa matka — Bolek skarżył na ciebie, że cosik masz... cosik chowasz... złodzieju sobaczy!

— Matka!... o rany... niebij... wściekłaś się?... ja niemam szóstki!... — wył Ignas gryząc matkę po rękach i skacząc jak fryga po każdym uderzeniu.

A ona waliła dalej — a on wrzeszczał coraz wniebogłośnie — i tak trwało to małe półgodzinki, aż uznałem za stosowne przyjąć na siebie rolę rozjemcy.

— Pani Syrupowa (tak się nazywa ta bijąca matka) zaco pani Ignasia grzmoci jak żydówka piernat? — pytam surowo, stając między nią a jej pierworodną ofiarą. — Skoro chłopak mówi, że niewziął, to chyba taki niewziął...

Na tyle tylko argumentacji zdobyła się moja sędziowska finezya, ale wystarczała ona w zupełności, aby Syrupową doprowadzić do upamiętania i do zbożnych na temat sprawiedliwości rozmyślań.

— Kiedy bo proszę pana coś mi się tak widzi, że szóstki mi brakuje, a Bolek mówił, że Ignas gdzieś cosik chowa i niechce nikomu pokazać!

Oświadczyłem matce, że ja z chłopcem tę sprawę załatwię i rzetelnie ją zbadam. Jakoż wziętem Ignasia w cztery oczy na ściśną spowiedź.

Szóstki — kłął się jeszcze raz — niewziął, bo to grzech, a to cosik schowanego niemoże nikomu pokazać, aby mu tego nieodebrano, bo to jest jego skarb najdroższy, jego majątek, jakiego nieposiada ani Bolek, ani Wicek Dyrdała, ani nawet Mieciek, belferski syn...

Przedstawiłem tedy Ignasiowi, że jeżeli się nieprzyzna, co to za skarb tak starannie chowa, to podejrzenie do końca świata na nim ciążyć będzie, matka z irytacji zemrze, ludzie się go wyprą, pamięć jego po wiek wieków okryje się niesławą, a odemnie niedostanie już nigdy więcej biletu do cyrku Lipóta, teraz właśnie, gdy Cyganiewicz będzie na jednej nodze walczył z prezydentem Ciuchcińskim, a na drugiej z maszyną do ugniatania kamieni na drodze.

Zdaje się, że ta ostatnia groźba zachwiała niezłomną jak granit dyskretyą Ignasia, bo odebrawszy odemnie uroczyste słowo honoru, że jego tajemnicy nigdy i przenigdy przed nikim nie zdradzę, zaprowadził mnie do wychodka, i tam z jakiejś dziury, w murze wybitej, wyciągnął zawiniętego w szesnaście papierków i w stary mankieta... sułtana.

Jak p. Trylowski został posłem?

Wiadomo wszystkim, iż z okazji wyboru p. Trylowskiego na posła do Rady państwa, wniesiono swego czasu do Izby posłów mnóstwo protestów nadzwyczaj ciekawej treści. Do najciekawszych jednak niezaprzeczenie należy protest podpisany przez grono najpoważniejszych, różnych sfer i narodowości obywateli kołomyjskich, — który opisuje, w jaki sposób zdobywano głosy na p. Trylowskiego; zgadzają się na zeznanie w tym kierunku pod przysięgą, iż wybór ten przeprowadzono jak najdalej posuniętymi gwałtami i groźbą. Groźono bowiem oporniejszym, najstraszliwszą zemstą, a nierządkiem używano szczególnie w obec chłopów — kija.

Pozatem zauszniczy pana Trylowskiego, ludzie sfer lepszych, głosili na mowach publicznych, iż z chwilą wyboru, na posła p. Trylowskiego topka soli będzie kosztować tylko 8 halerzy, tytoń zaś każdy, kto bodaj miesiąc słu-

żył w wojsku, będzie mógł „fasować za durno“, zaś wszystkie lasy i dobra kameralne staną się własnością gminną.

Pozatem, obiecywano, iż służba wojskowa rok tylko będzie trwała i to za opłatą stosowną do potrzeb rodziny rekruta.

Naturalnie, na lep takich obietnic poszły nieuświadomione tłumy — i poseł Trylowski został wybrany, co jednak jest najkomiczniejsze, iż obecnie biedni ludzie, nie widząc owoców tych obiecań, poczynają się buntować i szła protest za protestem do władz, czemu jeszcze niema porządku à la Trylowski! Ciekawą jest rzeczą, co spotka pana Trylowskiego przy powrocie jego do wyborczego okręgu? Ludność rozgorączcona grozi wprost, że powita pana posła kijami!

Aż głupio pomyśleć, że tego rodzaju człowiek i tego rodzaju szalbierstwami doszedł do prawa wygłaszania swych mów i wniosków wobec forum parlamentarnego!

Proces brylantowej szajki.

(WERDYKT SĘDZ. PRZYSIĘGLYCH.)

Wczoraj o g. 2 popoł., sędziowie przysięgli udali się na naradę. — Obrady trwały 6 godzin i ukończyły się o g. 8 w. Sędziowie, zamknięci w swej sali, urządzili sobie małą przerwę, prosząc Brysia, aby im przyniósł podwieczorek, poczem naradzali się dalej, wzywając dwa razy trybunał do wyjaśnienia wątpliwych kwestyj. Wreszcie o godz. 8 w. zwierzchnik ławy przysięgłych prof. dr. Panek, odczytał następujący werdykt:

Edmund Śniegucki false Wasiński, uznany został winnym następujących zbrodni jednogłośnie: kradzieży u ziołnika Feuersteina w Kołomyi, usiłowanej kradzieży w kantorze wymiany Kornblüha w Stanisławowie, kradzieży w Tow. ruskich księży we Lwowie, usiłowanej kradzieży w Zborze izr. we Lwowie, kradzieży na szkodę Berty Sassowej i Sami Rubinfelda we Lwowie, kradzieży u dyr. Stadnika we Lwowie (11 gł.), kradzieży na szkodę Tempelvereinu w Wiedniu, usiłowanej kradzieży na szkodę Saula Schiffa w Rzeszowie, na szkodę Banku kredytowego w Przemyślu, usiłowanej kradzieży na szkodę Rittera i Severina w Pradze, namawiania Knoblocha do tej kradzieży, zabójstwa Kautsky'ego, dalej uznany został winnym włóczęgostwa, fałszywego meldowania się, wprowadzania władzy w błąd przez przybieranie obcych nazwisk, niedozwolonego noszenia broni, oszczerstwa Knoblocha przez pomawianie go o kradzież w Kołomyi, a w końcu sędziowie przysięgli uznali, że Wasiński wprowadził kradzież w zwyczaj.

Uwolniony natomiast został od kradzieży na szkodę Joachima Maschlera w Tarnowie, od morderstwa Kautsky'ego, od kradzieży na szkodę Wawrowa (trafika), namawiania Kuczery do ucieczki z więzienia, i dania pomocy Schwarzerowi i Szyturowi do ucieczki.

Stanisław Floryan Adamski został uznany winnym kradzieży u Sassowej we Lwowie (8 gł.), kradzieży w Wiedniu (11 gł.), na szkodę Banku kredytowego w Przemyślu (10 gł.), usiłowanej kradzieży w Pradze (11 gł.), niedozwolonego noszenia broni i wprowadzenia kradzieży w zwyczaj (12 gł.).

Natomiast uwolniony został od kradzieży na szkodę Tow. ruskich księży (10 gł.), podania fałszywego nazwiska w policji w Pradze (7 gł.), ukrywania znanych mu zbrodniarzy i ułatwiania im schadzek (11 gł.), stawiania przeszkód w schwytaniu zbiegłego z więzienia Schwarzera (6 gł.).

Izydor Knobloch uznany został winnym kradzieży pierścionka i 70 kor. na szkodę Wasińskiego, uwolniony natomiast został od kradzieży na szkodę Tow. ruskich księży, Banku kredytowego w Przemyślu i wprowadzenia kradzieży w zwyczaj.

Leopold Tittel uznany został winnym nabycia skradzionych ruchomości u

Wyrób krajowy!

Najlepszą na świecie jest

wyrobu SUDHOFFA i GRABOWSKIEGO WE LWOWIE. We fiaskach po 80, 1-60 i 2-40. K. Wszędzie do nabycia.

Woda Kolońska Nr. 4117

Feuersteina, dania Śnieguckiemu pomocy do kradzieży w Pradze, uwolniony natomiast od nabycia ruchomości, skradzionych u Sassowej.

Wiktor Michalski uznany został winnym usiłowanej kradzieży w Zborze izr. we Lwowie, u Berty Sassowej, usiłowanej kradzieży na szkodę Saula Schiffa w Rzeszowie i kradzieży zegarka na szkodę Stanisława Durskiego w Rzeszowie, uwolniono go od kradzieży w Tow. ruskich księży i wprowadzenia kradzieży w zwyczaj.

Teofil Schwettlich uznany został winnym kradzieży na szkodę dyr. Stadnika i Saula Schiffa, natomiast uwolniony od kradzieży w Zborze izrael.

Franciszka Uścieńska została w zupełności uwolniona, a to od uczestnictwa w kradzieży u Sassowej (12 gł.), ukrywania znanych jej zbrodniarzy (9 gł.) i stawiania przeszkód w schwytaniu zbiegów z więzienia (8 gł.).

Stanisław Uścieński uznany został winnym uczestnictwa w kradzieży u Sassowej (10 gł.), nabycia skradzionego medalu (11 gł.), dania pomocy do kradzieży w Pradze (11 gł.), ukrywania znanych mu zbrodniarzy (10 gł.) i stawiania przeszkód w schwytaniu zbiegów z więzienia (12 gł.), natomiast uwolniony od ukrywania Schwarzera (12 gł.) i ukrywania zbiegów z więzienia (12 gł.).

Luiza Tittlowa uwolniona została w zupełności od uczestnictwa w kradzieży na szkodę Sassowej (10 gł.).

Władysława Śniegucka, false Wasieńka uznana została winną nabycia, ukrywania i pozbywania banknotu 1000 kor., skradzionego przez Śnieguckiego i wprowadzenia w błąd władzy w Jarosławiu, natomiast uwolniona od uczestnictwa w kradzieży u Sassowej (5 gł.), u Stadnika (5 gł.), w Pradze (6 gł.), używania cudzego paszportu (8 gł.), fałszywego meldowania się (6 gł.) i włóczęgostwa (10 gł.).

Mieczysław Gottwald uznany został jednogłośnie winnym usiłowanej kradzieży na szkodę p. Kornbliha w Stanisławowie.

Jerzy Kostur uznany został winnym usiłowanego sklonienia Śnieguckiego do kradzieży w Kołomyi, natomiast uwolniony od ułatwienia Śnieguckiemu kradzieży u Stadników.

Stanisław Walocha uznany został winnym ułatwienia Śnieguckiemu i tow. ucieczki z więzienia i ukrywania znanych mu zbrodniarzy, natomiast uwolniony (8 gł.) od nabycia, ukrywania i pozbywania banknotu 1000 kor.

Marya Walocha została uwolniona (12, 9 i 5 gł.) od tych samych zbrodni.

Samuel Beispiel został uwolniony (5 gł.) od nabycia, ukrywania i pozbywania skradzionego pierścienia.

Ogłoszenie werdyktu trwało do g. 9½ wieczór, poczem obrońcy zabierali kolejno głos co do wymiaru kary. Trwało to do g. 10½. Następnie radca dr. Berson zawiadomił, że wyrok ogłoszony zostanie dziś o g. 11 przedpołudniem.

Jak żydzi gaszą Oil City?

Z Drohobycza donoszą:

Gdy rozlana po ziemi ropa wypaliła się do szczytu, to teraz dopiero można było pomyśleć o tłumieniu pożaru na samym szybie. Okopano szyb ze wszystkich stron prowizorycznym wałem, na który następnie sypano workami ziemię. Poczęto ogień lokalizować.

Około godziny w pół do 3-ciej nad ranem, przyszły od dawna oczekiwane, dwie kompanie pionierów z Przemysła, które natychmiast zabrały się do okopywania szybu „Oil City” i tłumienia dopalającej się w dołach ropy.

Kiedy żołnierze usypali naokoło szybu „Oil City” wał ochronny, wzięli się do pracy żydzi, specjaliści w gaszeniu ognia w szybach. Początkowo, jak już donieśliśmy, żądali za ugaszenie ognia 20.000 koron, a gdy ujrżeli,

jak przybyli pionierzy, zajęli się energicznie sypaniem wałów, zgodzili się na ofiarowanych 11.000 koron. Wzięło się do roboty tych specjalistów gascieli żydów 180-ciu, podzielonych na dwie grupy.

Każdy, kto widział ich pracę, podziwiać musiał tę szaloną brawurę, z jaką z narażeniem własnego życia szli z uśmiechem naprzód, niosąc prosto w ogień worek ziemi, na plecach.

Są to ludzie niesłychanie poufali z ogniem. Narzucają na głowy szmaty mokre, biorą na plecy worki z ziemią lub gliną, z otworami na dół przytrzymywanymi ręką i idą, jak ómy, w ogień. Po wyrzuceniu ziemi wracają po nową. W ten sposób zasypując ogień stale zmniejszają płonąca powierzchnię, gdyż ziemia stłumi ogień i palące się gazy. Robota idzie nader sprawnie.

Każdy z tych żydów idzie odważnie naprzód i nie można spostrzedz, aby który z nich przystanął z wahaniem lub zawrócił. Ciągłe idą spokojnie naprzód i z równym spokojem wracają po nową glinę, którą im ustawicznie w pobliżu szybu żołnierze nasypują do worków.

Akcyą ratunkową idzie nader sprawnie i podziwiać należy odwagę tych gascieli z żydów i ich dziwne spoufalenie się z ogniem. Wydaje się chwilami, że każdy z nich musi zginąć wśród otaczających go płomieni, tymczasem on wysypawszy swój worek z ziemią, jak gdyby nic, jakby był nieczułym na straszny żar, który tamuje dech w piersi, idzie po nowy worek. I tak cał po cału żydzi ci wrywają potężne płomieni objęta przezeń przestrzeń, łamią jego siłę i zbliżają się coraz więcej do szybu, którego płomień również ugasić można tylko zasypaniem go ziemią.

Jeden z tych żydów, zapytany, czy idąc w ogień, nie boi się śmierci, odpowiedział z prawdziwą wschodnią rezygnacją: No, nic nowego. Śmierć czeka od urodzenia, tylko niewiem gdzie, najpewniej tam, gdzie przeznaczono.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Pulcheryi — gr.-kat. Rożd. św. Joana.

W środę rz.-kat. Elżbiety Kr. — gr.-kat. Fewronyi.

MIEJSCOWA.

O jeszcze jedno baraki. Z powodu coraz silniej grasującej we Lwowie i okolicach lwowskich szkarlatyny, i wielkiego z tego powodu przepętienia baraków na Janowskim, odniósł się Wydział krajowy w krótkiej drodze do Namiestnictwa, o oddanie jakiego odpowiedniego miejsca, na zbudowanie drugich baraków i to na poczekaniu, epidemia bowiem coraz bardziej się rozprzestrzenia.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi asystentów: Stanisława Skubę dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Michała Krzysztoforskiego do Wojnicza, dra Józefa Kaczmarńskiego, dra Rafała Taubenschlaga, dra Alfreda Matlaka, wszystkich dla okręgu wyższego sądu w Krakowie.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał I. do IV. klasy włącznie prywatn. gimnazjum żeńskiego w Stanisławowie prawo publiczności na rok szk. 1907/8.

Breiterowi do pamiętnika. Otrzymujemy następujący list:

„Nie czytam *Monitora* i sądzę, że żaden z uczciwych nauczycieli z tem pismem nie może mieć nic wspólnego. To też z oburzeniem przyjąłem wiadomość, że jakiś szubrawiec w korespondencji z *Kolbuszawic* w ostatnim numerze *Monitora* rzucając się na cześć

miejscowego Duchowieństwa, miesza w swej elukubracji, zdradzającej szczyt nieszczemności, i moje nazwisko. Bo wszystkie tam wypisane rzeczy od początku do końca są kłamliwe i oszczercze.

Nigdy i nikogo nie upoważniałem do zajmowania się sprawami i stosunkami dotyczącymi mej osoby, a gdybym się czuł pokrzywdzonym, to szukając sprawiedliwości, czy zadosyćuczynienia, kroczyłbym pewnie nie drogą *Monitora* a każdy, kto mnie zna, uwierzy moim słowom.

W imię prawdy tedy proszę o łaskawe umieszczenie tych paru słów, z nadmienieniem, że szubrawiec ów, łącząc mnie z redakcją *Monitora*, wyrządził mi tylko dotkliwą ujmę i okropną krzywdę.

Z wyrazami poważania
Jan Sikiński.

nauczyciel kierujący w Kupnie.

Liga obyczajności społecznej w dobiegającym półroczu swego istnienia zdołała zainteresować szerokie sfery społeczne w kraju. Prócz szeregu wybitnych osób wszelkiej narodowości i wyznań, zalicza Liga do grona członków swych także 12 stowarzyszeń z Lwowa i kraju, oraz 9 reprezentacji powiatowych i gminnych, a to: Reprezentacje powiatowe: w Borszczowie, Krośnie, Pilźnie, Sokalu, Tarnowie, Turce i Wadowicach, jakoteż Reprezentacje miast: Lwowa i Gorlic.

Nie wątpimy, że wszystkie Reprezentacje powiatów, miast i miasteczek swem przystąpieniem wnet zaznaczą, że kwestyą obyczajności społecznej zająć się gorąco, jest pilnym obowiązkiem nie tylko jednostek, lecz i wszystkich ciał publicznych.

Liga wydała właśnie swój pierwszy program działalności, który winien rozejść się po całym kraju. Dlatego kto łaskaw, kto podczas wakacyj idzie w lud, raczy zażądać od Sekretaryatu L. O. S. (Lwów, ul. Sobieszczyzna l. 3) nadesłania mu potrzebnej ilości egzemplarzy „Programu”, z podaniem, w których stronach kraju zamierza go rozpowszechnić.

Dr. Jan Dylewski.

Uczył Marcin Marcina... Do naszego reportera nadszedł sznysty list z żądaniem, aby napiętnował pannę urzędniczkę pocztową urzędującą przy okienku w jednej z filii pocztowych we Lwowie zato, że ona niewie, jak się pisze: „trzydzieści, czy trzydzieście”.

Pan ten był bardzo obrażony na urzędniczkę i zażądał od niej „korekty”. Tego samego żąda „nasz reporter” od owego pana. A więc: Panie autorze artykułu „Edukacja naszych sufrażystek” — uwaga!

Nie pisze się „poszczególnych”, ale przez ó, poszczególnych. A dalej, tu zacytuję jeden ustęp z tego artykułu: „Raził mnie jednak siarczysty byk (!) gramatyczno-ortograficzny (?) a chcąc uniknąć ewentualnych następstw przy następnem podejmowaniu piędzdy, postanowiłem bądź co bądź zwrucić łaskawej pani na to uwagę i poprosiłem o korektę”.

„Nasz reporter” bardzo się dziwi, jak to może być, żeby pan, który pisze „poszczególnych” i „zwrucić”, (a podpisuje się jako akademik!) żądał od urzędniczki gramatycznej doskonałości. Ale... prawda. Przysłowie: „Uczył Marcin Marcina...” straciłoby swoje znaczenie.

Nasz reporter pisze:

Chciałem w ubiegłą niedzielę uciec ze Lwowa, aby nie widzieć festynów, które mi już weszły w krew i w kości i gotowe mi organizm przekształcić na jakiś festynowy fant. Siadam tedy na pociąg — przyjeżdżam do Zimnej Wody i, o dziwo, tam także festyn. Placę „Nachzahlung” do następnej stacyi, to samo. W Kamienobrodzie, w Gródku, Rodatyczach festyny również. Nie mając pieniędzy na dalsze „Nachzahlung” postanowiłem wysiąść w Sądowej Wiszni, bez względu na to, czy i tam

jest festyn, czy też nie. Prześladyjący mnie pech i tu sobie zadzwili ze mnie. W Sądowej Wiszni natknąłem na festyn nad festynami. Rad nierad pogodziłem się z losem. Festyn odbywał się w ogrodzie miejskim tuż koło stacyi. Bo Sądowa Wisznia ma swój ogród miejski, tak jak np. ma Lwów i Kraków. W powszednim dniu „ogród” służy za pastwisko dla krów i innej trzody sławetnych obywateli — w niedzielę zaś i święta odbywają się tu festyny, wobec których gasną wszystkie lwowskie, jak świece przy lukowej lampie elektrycznej. Program w wysokim stopniu urozmaicony. Wyścigi w workach, wspinanie się po słupie o nagrodę w postaci kawałka kiełbasy, loterya fantowa, wyborna muzyka, tańce i bufet.

Z przyjemnością skonstatowałem, że w Sądowej Wiszni nie tańczy się inaczej, jak tylko z papierosem w ustach. Publiczności huk. Cała śmietanka a na jej czele Bernardyni. Sensacją dnia były ćwiczenia sześciu sokołów. Byłem zachwycony, tak samo, jak byłem zachwycony pięścią nadobną. Jedna w jedną same piękności. Proszę się nie śmiać — tu nawet w jedwabiach płęć piękna chodzi. Ja specjalnie robiłem furorę swoją osobą. Natknąłem nawet na sufrażystkę. Swój swego zawsze pozna, więc nic w tem dziwnego. Koniec końców, syt zabawy, zachwyty etc. odjechałem i zdaje mi się, że kto wie, czy nie zostawiłem tam własnego serduszka. Na drugi festyn pojedę je odnaleźć.

Wróciwszy do domu zastałem w skrzynce na listy telegram od jakiejś sufrażystki, wzywający mnie stante pede na ul. Grotgera, bo się tam zdarzyło straszne nieszczęście. Dwie sufrażystki dostały pomieszania zmysłów i umarły cztery osoby na rozstrój nerwowy. Wszyscy zaś lokatorowie kilku kamienic pogluchli z kretesem. Bo tam proszę Redakcyi jest fabryka ślusarska.

Od szóstej do szóstej wałą ślusarzyce młotami w obrzymie sztaby żelaza. Od tego miłego dźwięku z kilku kamienic tynek aż do czerwoności cegły się obsypał. Zdenerwowani ogłuchli mieszkańcy przygotowywali właśnie szturm na fabrykę, ale ja im wytłumaczyłem, że to niema sensu. Bo jakżeż można od fabrykanta wymagać, aby gdzieś poza rogatkami budował sobie fabrykę, skoro jemu tu, w śródmieściu bardzo wygodnie.

W Anglii, Ameryce pełno takich fabryk po miastach i nikomu one tam nie zawadzają, a u nas jedna tylko fabryczka zaczęła się rozwijać, a już mieszkańcy dybią na jej życie. Rady moje poskutkowały i fabryka funkcjonuje dalej bez przeszkody.

Orkiestry wojskowe koncertować będą w miesiącu lipcu: 7-go w parku Kilińskiego (30. p. p.), 8-go przed pałacem namiestnikowskim (80. p. p.), 9-go na Wysokim Zamku (95. p. p.) 14-go przed domem Inwalidów (15. p. p.) 15-go przed gmachem komendy korpusnej (30. p. p.), 16-go w ogrodzie miejskim (80. p. p.), 21-go w parku Kilińskiego (95. p. p.), 22-go przed pałacem namiestnikowskim (15. p. p.), 23-go na Wysokim Zamku (30. p. p.), 28-go przed domem Inwalidów (80. p. p.), 29-go przed gmachem komendy korpusnej (95. p. p.), 30-go w ogrodzie miejskim (15. p. p.) Początek koncertów o godz. 6-tej wieczorem.

Czwarty zjazd koleżeński. W dniu 4. b. m. zjechali się koledzy z lat szkolnych, którzy w roku 1873 złożyli egzamin dojrzałości w I. szkole realnej we Lwowie.

W sali hotelu francuskiego wieczorem 4. b. m. odbyło się powitanie uczestników zjazdu, dnia 5-go zwiędziano szczegółowo muzeum i miejskiej galerii obrazów, poczem nastąpiła uczta w hotelu francuskim, wśród której przemówił p. Franciszek Barański, inżynier wydz. kraj. zaznaczywszy w dłuższej przemowie, że po 35. latach walki

M. Jakubowski

LWÓW HOTEL ŻORZA, KRAKÓW SUKIENICE 26-27

Fabryczny Magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego oraz prawdziwego srebra, bronzów i innych Metali. Największy skład przyborów kościelnych.

o byt, pogoni za stanowiskiem, nie zamary uczucia koleżeńskie, w końcu, wspomniął mowca o kolegach zmarłych i wezwał zgromadzonych, by pamięć ich uczcili zgromadzeni przez powstanie. Wogóle nastrój przy uczcie był serdeczny.

Okazało się, że z 52. kolegów, z roku 1873, zmarło 22., z pozostałych 30. przybyło 12, usprawiedliwiło swą nieobecność 7. 2. zaś niewiadomego pobytu. Popołudniu tegoż dnia zwiedzano park Kilińskiego, a wieczorem po uroczystym pożegnaniu rozjechali się uczestnicy do domów.

Przepowiednia pogody na lipiec. Trombik Paweł z Trzyńca na Śląsku, domorosły gwiazdźciarz przepowiada w *Gwiazdce cieszyńskiej* następującą pogodę na miesiąc bieżący, która jak można sądzić po początkach lipca, zdaje się sprawdzać.

Od 1. do 4. mglisto, pochmurno, silne obfite deszcze i ciepło. 5. do 6. wietrzno, zmienne zachmurzenie, przeważnie piękna pogoda i ciepło. — Dnia 7. do 9. wiatry, zmienne zachmurzenie, burzliwie, silne obfite deszcze i bardzo ciepło. — Dnia 10. do 11. zmienna niestała pogoda, silne zachmurzenie, burze, silne ulewne deszcze i gorąco. Dnia 12. do 14. piękna pogoda i bardzo ciepło. Dnia 15. do 18. piękna, lecz zmienna niestała pogoda, czasowo następuje silne zmienne zachmurzenie, silne burze, ulewne deszcze i bardzo gorąco. Dnia 19. aż do 31. następuje stała, coraz piękniejsza pogoda, tylko rzadko i krótko pokaże się miejscami zachmurzenie. Pojedyncze burze z nieznacznym deszczem, i bardzo ciepło. Wielkiej posuchy oczekiwać należy począwszy od 18. aż do 31. Bardzo krytyczne dni będą około 4., 7., 10., 15., 16. i 30.

Fundacya Im. Ad. Mickiewicza. Wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych, czcąc pamięć sprowadzenia zwłok naszego wieszczka do Ojczyzny, przyznał na posiedzeniu z dnia 30. czerwca br., 15 stypendyów jednorazowych po 100 kor. najbardziej potrzebującym wdomom i sierotom po nauczycielach szkół wyższych b. członkach Towarzystwa. Po wypłaceniu tych zapomóg stan fundacyi wynosi 32.533 kor. 40 hal.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego przeniósł biura swoje do domu przy ulicy Trzeciego Maja 1. 16. I. piętro.

Mianowania. Na mocy najwyższej go upoważnienia, minister kolei żelaznych udzielił inspektorowi Janowi Buchowieckiemu, naczelnikowi II. sekcji konserwacji w Jasle, tytułu starszego inspektora kolei państwowych, a to w uznaniu jego długoletniej i skutecznej działalności służbowej, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku. Dalej zamianował minister oficyała Józefa Dubskeygo we Lwowie, zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Przemysłu; rewidenta Jakóba Appermanna w Stanisławowie, zastępcą naczelnika magazynu materiałów tamże i starszego komisarza budownictwa, Józefa Mühlina, zastępcę naczelnika I. sekcji konserwacji w Przemysłu, naczelnikiem II. sekcji konserwacji w Stanisławowie.

Tyfus plamisty coraz to inne w tym roku nawiedza okęgi; obecnie pokazał się w Złoczowie i Kamionce strumiłowej, na razie jednak tylko sporadycznie.

Amatorzy kwiatów. Ulicą Asnyka przechodzili wczoraj popołudniu Mikołaj Kochanowski, handlarz kwiatów, niosąc 6 wazoników z gwoździkami. Nagle opadli go Wawrzyniec Brewko, Franciszek Jawny i Kazimierz Scharbert i domagali się gwałtownie, by im sprzedał kwiaty. Kiedy Kochanowski tłumaczył im, że kwiaty są już zamówione, wszyscy trzej poczęli go bić, przyczem wykradli mu z rąk 4 wazoniki kwiatów, które rozprysły się na kawalki. Murarz Trózkiewicz Stanisław przechodził właśnie ulicą, widząc barbarzyński napad, pospieszył z pomocą Kochanowskiemu. Wówczas napastnicy rzucili się na niego, pobili go i wciągnęli do pobliskiej bramy, a następnie wypadli z powrotem na ulicę i rzucili się pod konie. Dopiero dwaj żołnierze policyjni, którzy w pobliżu pełnili służbę, położyli kres awanturze i wszystkich

„trzech“ napastników ujęli. Oddano ich do aresztów policyjnych.

Samotny palec. Zbójcka historia napelnia Lwów. Oto onegdaj w ogrodzie jezuickim niedaleko domku ogrodnika znaleziono palec ludzki. Jest to wskazujący palec prawej ręki, a sądząc po jego wielkości, pochodzi on od ośmioletniego może dziecka, i to od dziewczynki, ponieważ na końcowej puszcze ma nakłócia, jakie od igły podczas szycia powstają. Skąd się tam wziął ten palec — tego policyja nie wysledziła jeszcze. Możliwym jest, że który z medyków zabrał go z prosektryum do celów naukowych i zgubił w tem miejscu, albo mógł to uczynić lekarz, który prywatnie operacji tj. odjęcia palca dokonał. Ale i to nie jest wykluczone (powiada głos kumoszek), że szedł w nocy morderca z pokrajnym trupem dziewczynki, a w worku była dziura i nią palec upadł na ziemię.

Oprócz tego jeden z fachowych buchaczy objaśnia nas, że wskazujący palec dziecka, noszony przy sobie, uważanym bywa przez złodziei za amulet, chroniący przed odkryciem ich przez policyję, zaczem jest możliwe, że i z tego źródła ta szczególna zguba pochodzi.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza, Roberta Adamskiego, z Bóbrki do Sambora.

Hotel Metropole, przy ul. Pańskiej został — jak nam donoszą — wdzierżawiony p. Filipowi Kochowi, zaszczytnie znanemu w naszym mieście przemysłowcowi. P. Koch objął już zarząd hotelu i rozpoczął swą czynność od gruntownego odnowienia budynku, jakoteż zupełnie nowego umeblowania pokoi gościnnych: Z wyjątkiem tapet, które sprowadzone zostały z Francji za pośrednictwem młodej a tak ruchliwej firmy tutejszej p. J. Szydłowskiego, reszta urządzenia zamówiona została wyłącznie w zakładach krajowych. Podnieść przytem należy, że mimo nowego komfortu ceny pokoi pozostały stare t. j. bardzo umiarkowane. 665

ZE ŚWIATA.

Romantyka zbójcka pod Wiedniem. Sensację i obawę budzi w Wiedniu fakt, jaki się zdarzył w podmiejskim Wienerwaldzie. Na spacerującą parę małżeńską wypadło z lasu dwóch zamaskowanych ludzi i dawszy do nich parę strzałów z pistoletu flobertowego (!) zniknęli znów między drzewami. Strzały chybiły, a jeden śrut tylko utkwiał w ramieniu kobiety, który lekarz bez trudu wyjął. Całe to zajście jest zupełnie tajemnicze i dla napadniętych, Boga ducha winnych ludzi, całkiem niezrozumiałe. Ale podobne napady zdarzają się tam bardzo często i to jest ujemną stroną pięknego Wienerwaldu, otaczającego cały Wiedeń pasmem wzgórz i wspaniałych lasów.

Walka lwa z niedźwiedziem. Pogromca zwierząt, Sawade, miał w cyrku odeskim, gdzie występuje, przykrą przygodę, która wywołała popłoch wśród widzów. Jeden z lwów uparł się i nie chciał w żaden sposób zejść ze swego stołka, a w końcu pchnął niedźwiedźcę. Ta ostatnia rozgniewała się — i popchnęła lwa, który znów skoczył, rycząc, na swój taboret i przewrócił białego niedźwiedzia. — Rozgniewany niedźwiedź przewalił taboret z lwem, który zerwał się z areny i z wściekłością rzucił się na niedźwiedzia. Cyrk zagrzmiął rykiem zwierząt, a wylękli widzowie rzucili się do ucieczki. Powstał ścisk. Przytomny Sawade, widząc, że sprawa przybiera groźniejszy obrót, i że lew schwycił niedźwiedzia za gardło, rzucił się między napastników, ale uderzenia kijem wywołały jeszcze większe rozdrażnienie lwa. Wkrótce niedźwiedź stracił siły i runął, a rozwścieczony lew wpił mu szpony w gardło.

Wtedy Sawade zaczął w rozwartą paszczę lwa strzelać ślepyimi ładunkami — i to na chwilę oszłomiło króla zwierząt, który puścił swoją ofiarę. Niebawem jednak wpadł znów we wściekłość i z rykiem szykował się do skoku na pogromcę. Ten wszakże stał

spokojnie przed lwem, który wreszcie, przestraszony nowym strzałem, skierowanym prosto w jego paszczę, zatrzymał się — i zwiesiwszy głowę, wskoczył na swój taboret, a zwycięzki pogromca, doprowadził przedstawienie do końca.

Romantyczna i krwawa historia. Oberżysta Capobianco w miasteczku Ariano w Apulii, zakochał się w żonie sąsiada, kowala Cerullego, lecz kobieta z oburzeniem odpychała wszelkie jego napaści. Zakochany oberżysta czekał, aż Cerulli wyjechał do starej babki, następnie uzbroidł się w sztylet i udał się do jego mieszkania, gdzie nieprzeczuwającą nic złego kobietę, schwycił w objęcia i prośbą i groźbą chciał ją posiadać. Przerazona Carmela, zmusiła się do uśmiechu i rzekła ze słodyczą: „Chodź, ukochany, stałość twoja odnieś nagrodę, przedtem jednak oddaj mi sztylet, gdyż on mnie przestrasza“. Upojony radością, oddał jej Capobianco nóż, który Carmela, objawszy go oburącz, wepchnęła z siłą w brzuch napastnika. — Z okrwawionym sztyuletem udała się następnie do ratusza, aby oddać się policyi; w drodze opowiadała sąsiadom o zajściu i wywołała wielki entuzjazm; wszystkie kobiety towarzyszyły jej, wydając okrzyki na jej cześć i cała Apulia, rozbrzmiewa dziś sławą, cnotliwej i mężnej Carmeli Cerulli.

TELEGRAMY.

Prognoza.

Wiedeń. Wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: pochmurno, mierne wiatry, ciepło, niestała pogoda; w Galicji zachodniej: pochmurno, mierne wiatry, mała zmieniona, niestała pogoda.

Tajemniczy automobil.

Wiedeń. Z Semmeringu donoszą o panującym tam ogromnym oburzeniu z powodu następującego wypadku: Onegdaj o godzinie 7 wieczorem traktem semerinskim przejeżdżał automobil tak szybko, iż przejechał dziecko, które poniosło śmierć na miejscu. Wówczas pasażerowie wysiedli z automobilu i porwawszy trupa dziecka, uwięzili go sobą. Dotychczas nie wiadomo, dokąd odjechali i kto byli ci automobilści.

Bezczelność niemiecka.

Cieszyn. Tutejsza Rada gminna powzięła rezolucję przeciw polskim pochodom, podnosząc, że pochody urządzone są przez Polaków pozakrajowych, i są prowokacją ludności niemieckiej; wina snada przedewszystkiem na prasę polską. Rada gminna oświadcza, że nie ścierpi żadnych polskich demonstracji i domaga się od rządu, aby ład zaprowadził.

Wiedeń. Niemieckie miasta w Czechach planują gromadną demonstrację przeciwko uciskowi urzędników i wprowadzeniu czeskiego języka do wewnętrzного urzędowania.

Czterdzieści miast zwołało już w tej sprawie zgromadzenia.

Szach łowi poddanych.

Teheran. (Niem. Tow. kabł.) Onegdaj około 60 kozaków strzegło tylnej bramy poselstwa angielskiego, sądząc, że może się tamtędy wymknąć która z osobistości perskich, jakie się schroniły do tego poselstwa. Poseł angielski Marling zaprotestował przeciw temu u rządu i zarządał, ażeby prezes gabinetu i minister dworu w pełnym mundurze przeprosili go zato.

Wuj szacha zażądał zwrotu zrabowanych przedmiotów i odszkodowania 500.000 franków. Bazary mają być ponownie zamknięte; handel znajduje się w zupełnym zastoju.

Szaleniec w kościele.

Budapeszt. W jednym z tutejszych kościołów pewien robotnik w napadzie szału rzucił się podczas mszy na księdza i usiłował wydrzeć mu monstrancję. Jedynie przytomność kilku obecnych osób ocaliła szaleńca od zamordowania go na miejscu przez tłum.

Śmiertelny pojedynek.

Petersburg. Między kapitanem gwardyi hr. Manteufflem, a studentem

uniwersytetu księciem Jusupowem, odbył się pojedynek na pistolety, w którym ks. Jusupów, ugodzony kulą, zginął na miejscu. Powodem pojedyunku zazdrość. Hr. Manteuffel ożenił się niedawno z młodą dziewczyną, o której dopiero po ślubie dowiedział się, że nie tylko utrzymywała dawniej stosunek miłosny z ks. Jusupowem, ale nawet kontynuowała go podczas podróży poślubnej.

Reformy w Watykanie.

Rzym. Wczoraj pojawił się dokument papieski o reformach dykasteryj w Stolicy Św.

Dokument obejmuje trzy części, a mianowicie: I. Apostolską konstytucję „Sapientis consilio“, która organizuje dykasterye papieskie, wprowadza lepszy podział agend i usuwa przeciążenie kompetencyjne. II. Osobną ustawę „Lex proprio“, dotyczącą postępowania władz sądowych Rota romana i Signatura iustitiae. III. Ogólne organiczne uregulowanie wspomnianych dykasteryj, które dzielą się na kongregację, najwyższą radę dla ustawodawstwa i judykatury; władze sądowe i oficja.

Najważniejsze, sprowadzone przez dokument papieski, zmiany, są następujące: Sprawy sporne zarówno cywilne, jak karno-prawne odbiera się kongregacyom i przydziela władzom sądowym Rota romana i Signatura iustitiae; kongregacje zatrzymują tylko judykaturę w sprawach dyscyplinarnych. Stwarza się nową kongregację, dotyczącą spraw dyscyplinarnych, sakramentów i sakramentu małżeństwa, które nie podlegają więcej ani datarii, ani penitencyaryom, ani kongregacyom concilii. Św. officium zatrzymuje judykaturę co do dogmatów, co do sakramentów i małżeństw mieszanych (z osobami niekatolickimi). Kongregacja Sancti officii zatrzymuje obronę nauki wiary i nauk moralnych. Prefektem jej zostaje papież. Kongregacyi konsystoryalnej przysługuje ncinacya biskupów, dozowanie naczelnego kierownictwa dycezyj i seminariów. Rozstrzyga ona w zatargach kompetencyjnych między rozmaitemi dykasteryami, Papież pozostaje jej prefektem.

NADESLANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petytowy. Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności

Wycieczka do Zakopanego!!

Amatorzy znakomitej kawy, lodów i chłodników urządzają codziennie wycieczkę do cukierni zakopiańskiej Kazimierza Stefańskiego ul. Leona Sapiehy 31. Wyjazd o 7. rano, powrót o 1. w nocy. Cena biletu tam i napowrót 16 halerzy. Wstęp wolny. 603 I

Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka 1. 14. Telefon Nr. 1120.

herbatniki
znakomite & codziennie świeże
poleca
Jan Köpflinger
Lwów, ulica Teatralna 8
(koło kościoła OO. Jezuifów)

Instytut techniczno-dentystyczny
Karola RATTINGERA
ulica Zimorowicza 2, róg ul. Akademickiej
Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej. 652

PODZIĘKOWANIE.

Niżej podpisani składają Towarzystwu „Samopomoc rolnicza“ we Lwowie, ul. Piotra 9, serdeczne podziękowanie za szybkie wypłacenie odszkodowania.
Lwów, dnia 3. lipca 1908.

Tanenbaum, Maurycy Rosmanit, Nauhołnyk, Horbal Bardach.

Wełny na suknie, kostyummy i bluzki, batysty, woale i t. p. najtaniej poleca

Firma Antoni Uwiera

Lwów, Kalicka 12.
Towar dobrowy
Olbrzymi wybór.

HOTEL SANS-SOUCI

Lwów, ulica Szajnochy 5 (boczna ulicy Sykstuskiej i Kopernika) pod osobistym zarządem właściciela M. DANKA.

Poleca swój z największym komfortem urządony Hotel. 30 pokoi, jasne, elektrycznie oświetlone. Czystość nadzwyczajna. Ceny bardzo umiarkowane. Obsługa skrzętna. — O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa upraszam. M. Dank, właściciel hotelu.

00000000

Tylko 40 koron

kosztuje u nas łóżko żelazne z blaszanymi bokami, z materacem sprężynowym, kołdrą i poduszką. Polecamy również tania własnego wyrobu, pod gwarancją, tylko w najlepszej jakości kompletne sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, salony, mebelki luksusowe i gięte, karmisze mosiężne od 5 koron, sofy, otomany, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne, dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, materace, meblowe, kołdry, materace, kocyki, poduszki, prześcieradła i t. p. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty, bez podwyższenia cen.

Schuster i Poczyski, Lwów, 3-g. Maja 5.

Infernat

dla uczniów szkół lwowskich ludowych, wydziałowych, średnich (gimnazjum, realnej, handlowej i t. p.) — pod nazwą: „Zorza” imienia Stanisława Wyspiańskiego

otwarty zostanie z dniem 1. września br. Internat urządony będzie według najnowszych wymogów higieny i pedagogii, pod nadzorem władz szkolnych, przeznaczony dla 25 wychowanków. — Opieka domowa i pomoc w nauce pod gwarancją. — Lekcje udzielane przez wytrawnych pedagogów z łona komisji szkolnej. — Prospekty z warunkami przyjęcia darmo i opłatnie. Zgłoszenia do 1. sierpnia przyjmuje i wyjaśnień udziela J. Ziemiński, Sokoła 4, od 3-4 pop.



Rumuńska Restauracja

i Pokój do śniadań, Lwów, ulica Jagiellońska 16, została otwartą i poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności. Mięsne potrawy wprost z rożna. Wyborne piwo pilzneńskie. Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny przystępne. Z poważaniem **Stauber.**

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1907 r.

Rozchód.				Przychód.			
	K	h		K	h	K	h
I. Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent mniej udział Tow. kontrasekurac.	2,859.927	30					
II. Wypłaty na wykupione police mniej udział Tow. kontrasekurac.	284.058	60	2,575.868	70			
III. Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	369.010	88				31,344.328	53
IV. Ogólne wydatki zarządu	11.728	58	357.282	30		1,292.714	84
V. Odpisy i inne wydatki			150.776	43		448.961	88
VI. Rezerwa na bieżące wypłaty szkód mniej udział Tow. kontrasekuracyjnych	405.516	99	827.805	12		4.000	--
VII. Stan funduszków z końcem roku rach. mniej udział Tow. kontrasekuracyjnych	4.000		319.292	81		4,504.684	09
VIII. Zysk	32,668.445	41	401.516	99		122.158	53
	1,259.531	44	31,408.913	97			
			454.486	35			
			36,495.942	67			
						30,051.613	69
						444.961	88
						4,382.525	56
						1,545.291	66
						71.549	88
						36,495.942	67

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1907 r.

Stan czynny.				Stan bierny.			
	K	h		K	h	K	h
I. Zapas kasowy			35.708	07		3,048.578	76
II. Rozporządzalne należności w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			233.940	58			
III. Realności			300.000	--		28,185.249	08
IV. Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1907			7,112.764	35		401.516	99
V. Pożyczki hipoteczne			9,495.514	25		175.086	13
VI. Pożyczki na własne police			3,914.094	82		13.995	67
VII. Pożyczki stowarzyszeniom			10,748.992	01		776.349	46
VIII. Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			640.105	11		13.787	51
IX. Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnymi			13.972	48			
X. Zaległości w agenturach i filiach			498.506	96		125.852	46
XI. Różni dłużnicy			187.516	27		454.486	35
XII. Efekta kaucyjne			13.787	51			
			33,194.902	41		33,194.902	41

Kraków, dnia 31 grudnia 1907 r.

DYREKCJA:

M. Garapich. Ig. Głazewski. Paszkowski.

KOMISYA RACHUNKOWA

650 II

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: E. Szancer,

Naczelnik biura rachunkowego: A. Szyszkiewicz.

Dr. K. Lipowski. St. Dydyński. Dr. E. Kamiński. Skrzyński.

rzędowo autoryzowany technik assekuracyjny.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I. Dywidendy		858.779	88			224.241	63
II. Uposażenie funduszków		14.940	22	1.151	50	230.244	72
	Razem	873.720	10	1.151	50	454.486	35

ZNAKOMITE WÓDKI fabryki hr. Drohojowskiego w Bolanowicach we wszystkich smakach. Cognac francuski firmy Lucian et Foucauld Co. Cognac cała butelka kor. 7. Cognac Distalerie Franc. cała butelka kor. 3-20, 1/2 kor. 1-80, 1/4 kor. 7. Rum prawdziwy bremiski cała butelka kor. 3-50, 1/2 kor. 1-75, 1/4 kor. 1 — poleca

Fryderyk Schubert i Sp.

Lwów, Rynek 1.45

DROBNE OGŁOSZENIA
na 4 kolumny od wyrażenia
Najmniejsza ogłoszenie 40 halerczy.

C. Schayer
Jedyna fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5.
odznaczona r. b. Dyplomem honorowym i złotymi medalami, poleca:
1/4 Ko cukrów deserowych w kartonie po K 120 i wyżej
herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
czekolady gospodarskiej po 80 hal.
czekolady deserowej po K 1 i wyżej
czekolady pralin. jasnej po K 1-30
czekolady śmietankowej po K 1-60
Cacao, pod gwarancją czyste po K 1-90.

Warsztat mechaniczno-slusarski Józefa Głabińskiego w Bośzowcach obok Hali, przyjeżdżając z 2 tegich słusarzy do robót gorzelnianych i maszyn rolniczych, placą według zdolności. 641

Osoba inteligentna, wszechstronnie wykształcona objęłaby zarząd domu, ewentualnie jako towarzyska lub opiekunka nad dziećmi, tylko w domu arystokratycznym. Najchętniej u starszego kawalera lub wdowca. — Lwów wykluczony. Rosya, Niemcy pożądanę. Zgłoszenia: „Elza” — Lwów, Administracja „Gońca”, Wałowa 6. 661

W książki szkolne kupuje najrzelniejszą antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

Sklep korzenny z wyrobioną firmą tani do sprzedania. Jaworski, poste-restante Lwów. 650

Trzy domy z dużym ogrodem, blisko tramwaju, z wkładem kilku tysięcy do sprzedania. Jaworski, poste-rest Lwów. 649

Kamienica dwupiętrowa, nowa, słoneczna do sprzedania. M. M. poste rest. Lwów. Pośrednictwo wykluczone. 654

Zakład art.-graficzny M. Hegedüsa przy ul. Kopernika 8, przyjmie zaraz dwóch uczniów do nauki — oraz zakupi zbyte lustra.

MASŁO deserowe po 1 kor. 30 h.
KONSUMPCYA
Lwów, ulica Ruska 20. 322

Pięć pokoi, dwa pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorczy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 645

Dom piętrowy
w śródmieściu sprzedaje zaraz z wólnej ręki na dogodnych warunkach Tow. Wzajemnego kredytu we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 1. 648

Bilety wizytowe
w pięknej, najtaniej i najrybiej wykonuje
Zakład Litograficzny Lwów, ul. Wałowa 19.

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika. Grajewski, mechanik, ul. Bohmów l. Lwów. 815

Najlepszy węglerski
CYRK K. LIPÓT
we Lwowie, plac Zbożowy.
Codziennie o godzinie 8-mej wieczór
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

Osłafni rydziej występów Jack Jonce i
12 Lwów 12

Zawiadomienie! W piątek 10. lipca o 8. wiecz. Wielkie dobroczynne przedstawienie dla ubogich m. Lwowa.

Szruczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. Lekarsk.

FABRYKA ZDROWIE

Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa Lwów, Krzyżowa 42. :: Numer Telefonu 544.

CENNIK:
SZTUCZNE WODY MINERALNE.
Woda Bilińska 3/4 litr. 30 h, Woda Emska 3/4 litr. 50 h, Woda Giesshübler 1/2 litr. 24 h, Woda Gleichensberka 3/4 litr. 55 h, Woda Hunyadi Jan. 3/4 litr. 45 h, Woda Kis. Rakóczy 3/4 litr. 40 h, Woda Obersalzbrun 3/4 litr. 60 h, Woda Selterska 3/4 litr. 32 h, Woda Vichy Gr. Grille 3/4 litr. 56 h, Woda Vichy Célestins 3/4 litr. 56 h, Woda stoł. „Zdrowie“ 1/2 litr. 24 hal., i wszelkie Wody lecznicze. Wody te sporządzone na podstawie najściślejszych analiz wód rodzimych i według najnowszych wymagań farmakologii własnościami zupełnie nie ustępują wodom natur. Woda stołowa Zdrowie, znakomity napój dyetyczny, zwiększa przemianę materyi, służy do równomiernej mineralizacji ustroju. 502

Przedam śliczną kapkę na poduszkę (imitacja aplikacji). Adres w Admin. Gońca. 662

Do pokoje, i słońeczny Duży, zaraz do wynajęcia. Karmelicka l. 6, Oficy na prawo. 640

Pokój i kuchnia z całym urządzeniem od 15-go lipca za małą opłatą dla inteligentnej osoby do wynajęcia. — Fortepian w domu. Adres w Admin. Gońca, Wałowa 6. 643

Cabaret Bristol
Wspaniały sensacyjny program: Mella Mars, Józef Fleischmann, Bélla Laszky i t. p. 637
Początek o godzinie 10-tej wieczór.

Dwóch chłopców:
zostanie zaraz przyjętych do Administracji „Gońca” ulica Zimorowicza l. 17.

Tartarów za Jaremczem.
Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, udającą się na pobyt letni do TARTAROWA, że 1-go lipca br. otwieram w domu własnym

PENSYONAT Jasna Polana.

Pokoje z werandami, pięknie urządzone z całym utrzymaniem na dni i miesiące. Obok Handel kożenno-sniadaniowy, oraz towarów mięsnych. — Ceny przystępne. 607
Czesławowie Strzeleccy.

BILARDY

amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu, poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny, jedyny we Lwowie 253

Maurycego Andraszka
ulica Skarbkowska 43.

MASŁO:
tańsze i lepsze jak na Rynku — tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 550-4

Prawie każdy bez względu na stan i wiek (szczególnie jednak urzędnicy i studenci) może łatwo osiągnąć uboczny dochód
Blizsze szczegóły: Lwów, schowek po zt. Numer 31/g. 553

Matrzyca przyjmie zaraz lekcję lub odpowiednie zajęcie. Najchętniej we Lwowie. Poste-restante St. 51 Lwów. 645

WANNY
wypożycza i sprzedaje najtaniej specjalny wyrób tychże, Wojciech Zajac, Ossolińskich 14. 541

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Poste-restante „Praca 10”, główna poczta. 662

Bernard Fränkel zegarmistrz
Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonek, pendułów, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju zegarków. — Wielki wybór towarów w optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancją. 596

GIPS
Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
POLECA
J. Rzędowski
Lwów, Bałonowa 12. 520

Młody człowiek, z wyrobionem piśmem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca”, pod „Zajęcie”. 560

400.000

koron wygrał los komunalny m. Wiednia, serya 279, Nr. 14, kupiony u nas na raty miesieczne do l. 7351, a następnie sprzedany przez nas za gotówkę na dniu 3-go października 1907, rej. l. 1404. Odnosne dokumenta wisza w oknie naszego biura przy ul. Kopernika 5. Jest to dziwiactwa z rzędu główna wygrana jaka padła na losy u nas kupione.

Schutz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5. (dom własny). 268

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
7:10 Rawy Ruskiej, Sokala	6:00 Sambora, Sianek
7:20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6:10 Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuzsan, Zydaczowa, Potator, Kőrözmezö, Czortkowa, Nowosielscy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
7:25 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapestu, Koszyce, Nowego Sącza przez Tarnów	6:14 Rawy ruskiej, Sokala
7:30 Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6:20 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
7:30 Sambora, Sanoka, Chyrowa	6:40 Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
7:35 Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniowiec, Kokołomy, Stanisławowa, Haličza, Chodorowa	6:58 Jaworowa
7:40 Jaworowa	7:30 Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobyczka, Borysławia
8:05 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagorza, Chyrowa	7:35 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8:50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Plaszów), Sanoka, N. Zagorza, Chyrowa (p. Przemysł)	8:40 Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orlowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcimsa
9:20 Kotłomy, Zydaczowa, Potator, Kőrözmezö	9:05 Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jassa, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
9:25 Sianek, Sambora	9:10 posp. Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9:50 Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	9:25 Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kokołomyje), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowice, Suczawy
10:20 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża	10:40 Podwoleczysk, Brodów, Potator, Grzymalowa, Zbaraża
10:30 Sokala, Rawy ruskiej	11:05 Bełca, Sokala, Lubaczowa
10:35 Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego	11:20 posp. Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżniczy, Kőrözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielscy
11:10 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Plaszów), Sanoka, N. Zagorza, Chyrowa (p. Przemysł)	11:40 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowsa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania Pastego, Grzymalowa
11:30 Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	11:45 Ławocznego, Drohobyczka, Borysławia, Kałusza
12:05 posp. Ickan, Czortkowsa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżniczy, Kocmania, Nowosielscy (p. Żuczka), Serethu, Radowice, Berhomethu, Suczawy	11:55 Stanisławowa, Kokołomy, Zydaczowa
12:15 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa	12:45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemysł), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Ikteszów), N. Sącza
12:40 Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobyczka, Borysławia	13:00 Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł)
12:45 Bełca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	13:40 Sambora, Chyrowa, Sanoka
13:10 Jaworowa	
13:20 Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymalowa	
13:45 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimsa, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mieleca (p. Dębice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)	
14:00 Ickan, Zydaczowa, Kałusza, Nowosielscy, Serethu	
	Na dworzec „Podzamecz” z:
	7:01 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
	7:10 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża
	7:40 posp. Podwolecz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymal.
	7:55 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowska, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa
	8:05 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowska, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna, Zbaraża
	Z dworca „Podzamecz” do:
	6:35 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowska, Zbaraża
	11:05 Podwoleczysk, Potator, Grzymalowa, Zbaraża
	12:31 posp. Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania Pastego, Grzymalowa, Czortkowska
	13:05 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowska, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania Pastego, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Zbaraża

Pociągi lokalne.
z Brzechowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.21 wieczór, w niedziele i święta rz. kat. 8.27 popoł. i 9.35 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz. w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 8.27 i 8.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.45 popołudniem.
z Janowa (od 1/6 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniem i 9.25 wieczór; od 9/6 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta 10.10 wieczór.
ze Szczarczca od 22/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.49 wieczór.
z Lubienia od 17/6 do 12/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzechowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 8.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 8.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.
do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa (od 1/6 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 9.35 popoł. od 8/6 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.
do Szczarczca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.
do Lubienia 2.15 popołud. od 17/6 do 12/9 w niedziele i rzym. k. święta

Uwagi: Pora nočna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszymi literami. Zwykłe i zastawiane bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowym c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.